Nr. 253. We Lwowie, Niedziela dnia 4 Listopada 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznyh.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adamz, Corrofour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 I G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumerata na miesiąc listopad wynosi z przesyłką na prowincję 2 zł.**

**Prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż inaczej nie odpowiadamy za zwłokę w przesyłkach Gazety.**

Lwów d. 3. listopada.

Sprawa szynowa przechodzi ciekawe koleje. *Budapester Corresp.* donosi: „Rząd węgierski uważa szyny kolejowe za kontrabandę wojenną. Gdy jednak ta kwestja wcale jeszcze nie jest rozstrzygniętą, a także nasze ministerjum spraw zagranicznych nie chce stanowczej powziąć decyzji, zapytano więc obcych mocarstw, jakie jest ich zdanie, czy szyny za kontrabandę wojenną uważają czy nie. Skoro nadejdą odpowiedzi mocarstw, to rząd węgierski, naturalnie w porozumieniu z przedlitawskim i z ministerstwem spraw zagranicznych, postąpi sobie w myśl wywołanego tym sposobem orzeczenia międzynarodowego, i albo nadal także zabroni przewozu szyn przez Węgry do Rumunii i Turcji, albo pozwoli. Do tego czasu zaś i rząd przedlitawski nie puści szyn za granicę.“

Czy tu mamy do czynienia z faktem, czy z bąkiem, trudno się domyśleć. Pytania podobne, jak to co do szyn, przedkłada się mocarstwom nie obiegowo jak pilny, a niezawikłany referat kancelaryjny, ale na konferencjach, które muszą być umyślnie dla tej sprawy zwołane. Co zresztą zrobią rządy austro-węgierskie, jeżeli orzeczenie mocarstw zapytanych nie wypadnie jednomyślnie, albo jeżeli wszystkie mocarstwa odpowiedzą, że jest to kontrabanda wojenna, ale jeden Berlin zaprzeczy, albo też jeżeli orzeczenie w pięć lat po zawarciu pokoju nadejdzie? Sprawa ta musiałaby przechodzić przez ministerjum spraw zagranicznych, a przeszedłszy tę drogę, stałaby się obowiązującą dla obu rządów tak, iżby już ani pomiędzy sobą ani też z ministerstwem spraw zagranicznych, porozumiewać się nie mogły.

Zresztą po co tu długich ceregielów, skoro rozporządzeniem rządu przedlitawskiego i węgierskiego wywóz takich wyrobów żelaznych jak szyny kolejowe, zabroniony został? Faktem jest jednak, że jak to *Nowa Presse* wykazała, rząd przedlitawski nietylko pozwala na przestępywanie tego zakazu, ale liwerantom sam szyn dostarcza. To też moskalofilski *Fremdenblatt* kilkoma znakami zapytania zaopatrzył doniesienie *Budapester Corresp.*, z których wynika, iż zapewne dla uciszenia Turcji wystosowano wspomniane zapytanie do mocarstw, ale dla dogodzenia Moskwie, pozwalają przewozu jeżeli nie przez Węgry, to przez Galicję i Bukowinę. Że takie postępowanie wcale nie doda Austrji powagi, to rzecz pewna.

---

W sprawie cłowo-handlowej donosi *Stara Presse*:

„We środę odbyła się w Peszcie narada przedlitawskich ministrów Pretisa i Chlumeckiego z węgierskimi Szellem i Trefortem względem ułożenia ogólnej taryfy cłowej, która w obu parlamentach ma być wniesioną; równocześnie zaś konferowali delegaci ministerstwa spraw zagranicznych, gabinetu przedlitawskiego i gabinetu węgierskiego, Schwegel, Bażant i Matlekovics względem zmian, jakieby w projekcie taryfy poczynić należało. Jak bowiem *Hon* donosi, parlamentom nie będzie przedłożonym ten projekt, który służył za podstawę rokowań z Niemcami, ale odmienny, a mianowicie w pozycjach Niemcom ofiarowanych tak zmieniony, iżby miał widoki przyjęcia przez Radę państwa i sejm węgierski. To co owi delegaci ministerjalni ułożą, pójdzie jeszcze pod obradę i uchwałę obu gabinetów. Jest jednak nadzieja, że ten nowy projekt taryfy już w połowie tego tygodnia (zapewne we środę) zostanie przedłożony parlamentom we Wiedniu i Peszcie, tem bardziej gdy ustawa wstępna już jest wygotowana, a uzasadnianie tylko kilka dni czasu zajmie.

„Nota, mająca odejść do Berlina, już jest ułożona, i ma, według *Budapester Corresp.*, oświadczać, że austro-węgierski Związek cłowo-handlowy upływa, i przed Nowym rokiem odnowiony być musi, Austro-Węgry były więc zniewolone trzymać się terminu, na rokowania w pierwszych dniach października wyznaczonego, a gdy do tego terminu traktat nowy nie został zawartym, więc rządy przedlitawski i węgierski przedłożą swoim parlamentom projekt samoistnej taryfy cłowej, co jednak podjęcia nanowo rokowań wcale nie wyklucza.

„Z Berlina otrzymujemy doniesienie, że tam niebawem rozpoczną się w Radzie związkowej rozprawy nad kwestją, czy i jakie zmiany w istniejącej taryfie cłowej wobec zerwania rokowań poczynić należy.“

Według *Budapester Correspondenz* na konferencjach ministerjalnych w Peszcie nie nastąpiła żadna nowa umowa co do sprawy kwotowej. A zatem i sprawa restytucyjna, która z powyższą jest nieodłącznie związana, i miała według żądania centralistów podać przedmiot do zagodzenia sprawy cłowo handlowej (t. j. aby Węgrzy poczynili ustępstwa) nie była na tych konferencjach podnoszoną.

Głosy o nowym planie zagodzenia sprawy handlowo cłowej, jak go podał *Pester Lloyd* (ob. nr. wczorajszy) są bardzo równobrzmiące, — przynajmniej we Wiedniu tak sfery wolno-handlowe jak i sfery protekcjonistów są równie zaniepokojone. Półurzędowcy wiedeńscy ratują się, pomijając sedno rzeczy a zapewniając, że niema się już czego obawiać wojny cłowej z Niemcami, i że chwiejność dotychczasowa ustanie. Wiele prawdopodobieństwa ma zdanie, że tak rząd przedlitawski jak i węgierski całej presji użyją na parlamenta, aby bądźcobądź całą sprawę ugodową jeszcze przed Nowym rokiem ubić, choćby nawet dla obu stron ta skwapliwość wypadła niekorzystnie. Herbst miał już do takiego załatwienia utorować drogę pomiędzy centralistami.

---

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Warszawa** d. 29. października.

Wystąpienie Moskwy w obronie uciśnionych Słowian i prześladowanych chrześcian zupełnie tak samo wygląda, jak gdyby wilk wystąpił w obronie baranów. Wiemy przecież z doświadczenia, że jedyną misją Moskwy jest zabór, a po zaborze psucie i niszczenie wszystkiego, co nie zgadza się z moskiewskim poglądem. Spuszczona ze smyczy, chciwa zdobyczy sfora zniszczyła Polskę, teraz pustoszy Bułgarję. Niszczycieli tych porównaćby można do pewnych zwierząt domowych, które mają zwyczaj do cudzych wpadać ogrodów, i ryjąc bogate plony ziemi, sprawiają w około spustoszenie, a potem rozradowane dokonanem zniszczeniem, tarzają się w błocie.

Kiedy oczy wszystkich zwrócone są na teatr wojny, u nas w Polsce po odbytych dwóch krwawych kampaniach z unitami, Moskale prowadzą dalej podjazdową z nimi wojnę.

Nieszczęśliwi unici pod tolerancyjną Moskwą wymrą chyba wszyscy na tyfus głodowy. Nie przystąpili oni do szyzmy, bo wiecie przecież, że ów szumny adres do cara był podpisany tylko przez wójtów gmin, dymisjonowanych podoficerów moskiewskiego pochodzenia, mianowanych na godność wójtowską nie z wyborów, lecz przez rząd, — a jednak pomimo tego unici uważani są za szyzmatyków, i niestosowanie się ich do przepisów szyzmatyckiej cerkwi surowo jest karane. Moskiewskiemu rządowi idzie teraz głównie o chrzest dzieci, które chrzczą sami rodzice z wody, nie chcąc ich poddać obrządkowi szyzmatyckiemu. Otóż wójt, dymisjonowany podoficer, spełniający instrukcje rządowe z całą surowością sołdackiej karności, na wiadomość o nowonarodzonem dziecku udaje się do chaty w towarzystwie strażnika ziemskiego, i stara się naprzód groźbami wymódz na biedakach, aby się udali do cerkwi. Groźby nie pomagają. A więc na pierwszy raz kara pieniężna, to jest zabierają nieszczęśliwym całą gotowiznę, zapowiadając nową karę, i to powiększoną, jeżeli nie okażą metryki chrztu w następnym tygodniu. Przy powtórnej bytności następuje sprzedaż inwentarza, a dalej narzędzi rolniczych i wszelkich ruchomości, aż wreszcie niema już nic do sprzedania. Krowę wartości 30 rubli, sprzedaje się za 5 r., szkapinę w tym samym stosunku, bo nikt nie przystępuje do licytacji prócz chciwego zysku żyda.

Widziałem kobietę z 4-giem dzieci o twarzy wybladłej, wynędzniałej, jakiś fosforyczny ogień błyszczał w oczach, w stanie melancholii, graniczącej z warjactwem. „Nie mam ani kropelki mleka dla dzieci“ — mówiła rzewnym tonem — „i tę dziecinę chcą mi wydrzeć, i po swojemu ochrzcić, ale nie dam!“ — dodała gwałtownie — „zniszczyli nas, zmarniejemy, a dziecka im nie oddam!“

Rząd przekonany jest, iż te środki represyjne nie doprowadzą do celu, a jednak pastwi się i dręczy prześladowaniem dziesiątki tysięcy ludzi i zamożne niegdyś osady zamienia w tłumy żebracze, umierające z nędzy i głodu. — Cerkwie puste; popi przybyli z Galicji nie znają swoich parafian, bo ci uciekają przed nimi jak przed diabłem. Ciała zmarłych grzebią sami włościanie, co ich znowu pociąga do odpowiedzialności. Naprzód zjeżdża władza policyjna, ciało dobywają z grobu, następuje śledztwo, a potem kara pieniężna, więzienia i Sybir. Przecież gdybyśmy byli pod nienawistnemi Prusami, któremi nas tak straszą, tego by niebyło, można by się przynajmniej bronić. Podobne postępowanie zowie się ojcowską opieką pieczołowitego o dobro swoich poddanych rządu! I taki rząd może w waszej prowincji zyskiwać zwolenników. Horrendum!

Słyszeliście zapewne o Mikołajewskiej ochronce, w której się mieszczą dzieci polskie, katolickie, przechrzczone na szyzmę. Zakład ten mieszczący się w Warszawie pod opieką najznaczniejszych dam i dygnitarzy moskiewskich. powstał z kradzionych po ulicach dzieci, lub też kupowanych od rodziców, którzy w ostatniej nędzy, obarczeni liczną rodziną, namawiani do tego przez ajentów na ten cel wyznaczonych, upojeni wódką, pozbywają się jednego dziecka dla ratowania pozostałych — przy kieliszku ajent przedstawia w świetnych kolorach przyszłość dziecka, opiekę nad całą rodziną, i targ skończony. — Bywają wypadki, iż potem, dręczony wyrzutami sumienia ojciec lub matka, nie czując nad sobą żadnej opieki rządu, rozpija się i kończy życie przez samobójstwo, a pozostałe sieroty zabiera Mikołajewska ochronka, przechrzciwszy je na szyzmę.

Gdyby to tak we Francji, w Niemczech lub we Włoszech w podobny albo inny podstępny sposób ochrzczono żydowskie dziecko, jakąby to wrzawę podniosła tak-zwana liberalna prasa, jakieżby to pioruny ciskał na nas liberalny *Gołos*!

W związku ze sprawą unicką miała miejsce niezbyt dawno rozmowa pomiędzy hrabią Kotzebuem a nowym administratorem ks. Sotkiewiczem — hrabia zarzucał administratorowi, jakoby w kościołach dopuszczano księży unickich do konfesjonału dla słuchania spowiedzi, jak również, jakoby księża łacińscy słuchali spowiedzi unitów. Pierwszy zarzut, jak się później z rewizji po kościołach okazało, nie miał żadnej podstawy — co do drugiego zarzutu, to ks. administrator usprawiedliwił się tem, iż ksiądz w konfesjonale słucha spowiedzi każdego, nie pytając o stan, ani nazwisko. Przy tej sposobności hrabia wyraził niezadowolenie swoje z obojętności, jaką księża okazują dla krzyża czerwonego, że nie tylko sami nie robią żadnych ofiar, ale nawet nie zachęcają parafian swoich do dawania składek. Na co ks. administrator miał odpowiedzieć, że każdy wnosił ofiary według możności. Szkoda wielka, iż nie dodał, że duchowieństwo katolickie nędzną pobiera płacę, wystarczającą zaledwie na bardzo skromne życie — proboszcz ma 300 r. a zakonnik 50 rubli rocznego wynagrodzenia.

Ruble papierowe, jak wam wiadomo, mają bardzo niski kurs w stosunku do złota. Niedawno pewna osoba otrzymała z Jass pocztą 27 r. 50 kop.; tak było oznaczone na awizacji pocztowej. Z wielkiem zdumieniem po otwarciu koperty spostrzegł interesant dwa papierki po 25 rubli, razem 50 rubli. Przeczytanie listu całą rzecz wyjaśniło. Otóż poczta w Jassach przyjęła 50 rubli papierowych po kursie 27 r. 50 kop., gdyż w razie gdyby zaginęły, wypłaconoby złotem tylko 27 r. 50 kop.

Drugi wypadek miał miejsce w Berlinie; wygląda to na farsę, jakkolwiek osoba, której się to przytrafiło, ręczy honorem. W przejeździe przez Berlin do Warszawy pewien podróżny zjadłszy obiad, po którym wypił szklankę wina, dał talara papierkowego. Restaurator dowiedziawszy się z rozmowy, że jedzie do Warszawy, prosił by wziął resztę moskiewskiemi pieniądzmi, na co podróżny chętnie się zgodził, i otrzymał jednego rubla papierkowego. Zjeść obiad, wypić szklankę wina i za talara otrzymać rubla reszty, to przyznacie, trochę za wiele.

---

**Wiedeń** dnia 1. listopada.

(Y.) Przedlitawscy ministrowie wrócili częścią wczoraj z peszteńskiej podróży. Tym razem nie podlega żadnej wątpliwości, że ministerjalne konferencje w Peszcie pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, i to zarówno co do postępywania przyszłego wobec państwa Niemieckiego, jakoteż i co do sprawy mającego się z Węgrami zawrzeć Związku handlowo-celnego. Wedle kompetentnych zapewnień nastąpiło pomiędzy obydwoma rządami zupełne porozumienie, którego wynikiem jest samoistna taryfa celna, mająca odtąd przeznaczenie koić rany, zadane przez kryzis ekonomiczną. Opinia publiczna we Wiedniu bardzo niezadowolona z taryfy samoistnej *N. Fr. Pr.* zaczyna swój żal od słów: „Ekonomiczna reakcja, system protegowania partykularnych interesów na koszt ogólnych, zaczynają panować w Austrji. Ministerstwo przedlitawskie dowiodło, że jemu sprawa własnych portfejlów jest najdroższą; z tego powodu uległ rząd nasz wpływowi protekcjonistów i oddał przyszłość Austrji na pastwę przypadkowych burz... Teraz mamy się upokorzyć i prosić państwo Niemieckie, ażeby z nami znowu nawiązało rokowania, a to li dlatego, ażeby Węgrom zapewnić wolny wywóz produktów surowych za cenę zapewnienia Niemcom i na przyszłość dotychczasowego postępowania apreturowego.“ *Deutsche Ztg.* zaś krzyczy w niebogłosy: „Ministrowie nasi dali państwu Niemieckiemu i Węgrom za wygraną, nie przestrzegając w niczem interesów austrjackich! Jestto ekonomiczna Canossa dla naszych ministrów, ubolewać tylko należy, że ludy austrjackie krwawym groszem muszą to przypłacić!“

Zupełnie inaczej oceniają doniosłość porozumienia rządowego pandurowie piśmienni ministerstwa. Sądzą oni, że następstwem pomyślnego rezultatu konferencji peszteńskiej jest „największe prawdopodobieństwo, że z końcem roku bieżącego sprawa ugody węgierskiej będzie definitywnie załatwioną.“ Głosy te twierdzą teraz stanowczo, że „bez względu na pomyślny lub niepomyślny rezultat nowo nawiązać się mających rokowań z państwem Niemieckiem, samoistna taryfa celna bezzwłocznie obydwom parlamentom przedłożoną zostanie, przez co obrady nad handlowo-celnym Związkiem bezpośrednio będą obydwom parlamentom umożliwione.“

Krąży tu pogłoska, że niedawno do Paryża powołany ambasador francuski przy dworze wiedeńskim, margrabia de Vogué, niema powrócić do Wiednia. Jako jego następcę wymieniają hr. de Neuville, posła francuskiego w Rzymie, a nawet i ks. Decazes, którego stanowisko ministerjalne ma być zachwiane. *Relata refero*, nie umiejąc powiedzieć, o ile ta pogłoska jest uzasadnioną.

Nowy poseł turecki Essad basza przybył do Wiednia przedwczoraj.

Jeden z tutejszych dzienników lokalnych bez podania szczegółów donosi, że „na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej odkryto wielkie defraudacje.“ Sprawdzenia tej wiadomości należy dopiero oczekiwać.

---

**Petersburg** d. 31. października.

(*Vm.*) Onegdaj po długiej niebytności przybył do stolicy Ignatiew i zatrzymał się w „Grand hotel de Paris“, gdzie zwykle zatrzymują się tylko osoby, bardzo wysoko położone na targowisku dyplomacji. Przyjęto go tutaj przerażająco oziębłe; ani carowa, ani żaden z ministrów nie przyjął go u siebie, bo poprzedziła go wiadomość z Górnego Studenia, iż popadł w zupełną niełaskę. Opowiadają mianowicie, że pewnego razu zaszedł w carskim namiocie następujący wypadek. Od kilku dni z Plewny nadchodziły same tylko smutne wiadomości, a w skutek tego car

---

# Przygody Krakowianina

## na wystawie lwowskiej r. P. 1877.

(Dokończenie).

Dom, jak na Lwów, ogromny, sień jak karczma, schody szkaradnie szerokie, drzwi aż troje szklannych. Teraz rozumiem, dla czego mnie zaprosił do siebie; oczywiście żeby się pochwalić, że tak wspaniale mieszka.

— Niech się ziomek rozgości: tu umywalnia, a tu szafa na rzeczy; jak ziomek będzie gotów, proszę zapukać.

— Ale... za... pozwoleniem, bo jeszcze jeden interes...

— Co ziomek każe?

— Bo to... niby... nie wiem... ile pan dobrodziej... liczy na dobę.. gdyż... — wybąkałem nieśmiało, miarkując po ozdobnym pokoju, że mię ze skóry obedrze.

— A, mój mości dobrodzieju! — wrzaśnie, rozczerwieniwszy się jak jędor... — na podobne zapytanie może się chyba zdobyć... — (Chciał dopowiedzieć „Krakowiak“, ale się ugryzł w język.) — Jeszcze dzięki Bogu do tego nie przyszło, żebyśmy kazali sobie płacić za gościnność... Może to u was taka moda. — I trzasnąwszy drzwiami, wyszedł.

Obraził się! O co tu się obrażać? przecież i on nie ma mieszkania gratis, a przy takiej sposobności jak wystawa, odbić coś za drogie mieszkanie wcale nie jest grzechem. Osobliwsza w całym świecie niepraktykowana gościnność... jest w tem coś... jest coś... hm! każe on mi sobie w inny sposób zapłacić... z pewnością każe!

Umyłem się, oskrobałem brodę, żeby lwowkich cyrulików nie wzbogacać i zapukałem. Lwowiak już czekał, ofiarując się wieść na wystawę.

Dwie rzeczy skwasiły mi humor, najprzód że mię na wystawę zabiera, a ja przecież na nią nie przyjechałem; powtóre, ciągłe tytułowanie „ziomkiem.“ Koncept czysto lwowski, mógł się przecież zdobyć na „pana dobrodzieja.“

Przed bramą stoi fiakier.

— Niech szanowny z i o m e k (!) siada — zaprasza wąsal.

— Dziękuję... lubię bardzo chodzić piechotą, po co marnować pieniądze?

— Ależ kurs kosztuje tylko dwadzieścia pięć grajcary, a to kawał drogi

I anim się spostrzegł, jak mię wrzucili do fiakra. Popędziliśmy jak na złamanie karku.

Jedziemy: spuściłem oczy, żeby na Lwów nie patrzyć, ale natrętny przewodnik co chwila pokazuje mi jakieś gmachy: to Bank hypoteczny, to Kasyno, to gimnazjum, to szkołę realną; pomimowoli muszę to wszystko widzieć... Zkąd oni zdobyli się na takie domy! tfu! Jedno mię tylko cieszy, że trotoary wązkie i nie asfaltowane, ani tak zaśmiecone jak nasze.

Nakoniec, fiakier zatrzymuje się. Po wrzasku i turkocie piekielnym domyślam się, że tu wystawa. Wyskakuję i, zapomniawszy z kretesem o zapłaceniu fiakra, chcę wchodzić. Jakiś drab domaga się biletu wnijścia. Osobliwsza rzecz kazać sobie płacić. Przypomniawszy jednak, żem Krakowianin, przeznaczony na obdarcie, każę dać bilet i pytam co kosztuje.

— Pięćdziesiąt centów.

— Pięćdziesiąt centów, a niechże was wszyscy!... Ależ to być nie może, u nas w Krakowie...

— Dziś wtorek — odpowiada bezczelnie kasjer — wnijście kosztuje pół guldena.

— Znać Lwów — mruknąłem, rzucając pięć szóstek; — u nas na fajerwerki płaci się co łaska.

Wchodzimy na wystawę... Staję! zgłupiałem; a toż ogrom panie! Plac większy jak nasz rynek! Byłem pewny, panie, że wystawa cała, to jakaś buda drewniana, nakształt naszego letniego teatru, a tu mości dobrodzieju gmach... I klomby i wodotryski i pawilony i jakieś w środku ogromne zabudowanie, bodaj czy nie dłuższe od naszych Sukiennic. Fiu! fiu! fiu! a toż się wysadzili. Ciekawa tylko rzecz, czem zapełnili to wszystko, skoro Kraków nic nie przysłał: ha, zobaczymy.

Idąc ku głównemu wnijściu, spostrzegam pana Kalasantego, znakomitego fabrykanta z Krakowa Stał wpatrując się w cementowy basen, z jakąś melancholią na twarzy.

— Dzień dobry — rzekłem, trącając go w ramię.

— Ach, pan Bonifacy? I ty tutaj... no cóż, jakże wystawa?

— Dopiero idę ją oglądać — mówię.

Kalasanty obejrzał się ostrożnie dokoła, a potem szepnął tak cicho, że ledwie dosłyszałem:

— Kiepska!

— Kiepska? — zawołałem z radością. — Chwałaż Bogu!

— Pss! — szepnął Kalunio. — Pójdź — dodał, ciągnąc mnie w kąt, — powiem ci wszystko, ale nie tu, bo gotowi podsłuchać i jeszcze zrobić jaką awanturę.

A gdyśmy się schronili za jakiś nieprzyzwoity budynek, rzekł mi:

— Nazwozili licho wie czego... ogromne mnóstwo, ale wszystko bez ładu i składu... niby tak... coś... ot zwyczajnie po lwowsku... jednem słowom, restauracja sto djabłów warta. Kiełbaski ani umywały się do Armołowicza, a piwo pod psem!

— A gazety trąbią jakby o ósmym cudzie świata.

— Trąbią, bo je przepłacili, ale żeby to było co warte... ha! zresztą idź, zobacz — potem zejdziemy się w restauracji.

— No... lecz dla czegoż spuściłeś tak nos na kwintę panie Kalasanty; powinniśmy się cieszyć, że im się nie udało...

— Ba, kiedyż oni temu nie wierzą; wyobrazili sobie, że wystawa przepyszna, i przedrwiwają z nas, że Kraków świeci nieobecnością, że się bez nas obeszli...

— Ha, ciekawym tych lwowskich specjałów.

Wchodzę do przedsionka, mój gospodarz chwyta mię za rękę i ciągnie za sobą.

— A toż pół godziny czekam na łaskawego ziomka. Proszę patrzeć, to wyroby naszych stolarzów, dwa łóżka, dwie nocne szafki, tualeta— cudowny wyrób, niech się Wiedeńczycy schowają, i tylko 2000 zł.

— Dwa tysiące! a któż to kupi!

— Znajdzie się taki, a tu fortepian z Jasła! zupełnie swojski wyrób, a jaki piękny.

I ciągnie mię od przedmiotu do przedmiotu, terkocąc nad uchem jak paprzyca młyńska, a pokazuje, a pokazuje.

— Ot sala szkolna ludowa... co tu pracy mrówczej, jaka staranność nauczycieli i uczniów, jakie piękne, przy ubogich środkach, modele, jaka obfitość pracy!

W istocie, ogromna ilość rozmaitych przedmiotów... lecz żeby to było na swojem miejscu, nie powiem. Cóż mnie, albo drugiego, obchodzą partaniny studenckie, rysunki, hafty, modele, zielniki, książki — dobre to dla belferów, lecz nie dla ludzi dojrzałych.

Naraz patrzę i nie wierzę mym oczom: „Wystawa gimnazjum żeńskiego w Krakowie.“ A to znowu zkąd? Przecież postanowiliśmy nie brać udziału.. Hm, prawda, to instytucja publiczna, pewnie ją rząd zmusił... Serce mi się ścisnęło.

Naraz spostrzegam, że mój Paliwoda zagadał się z jakimś drugim lwowskim Szaławiłą; kontent z tego, chyłkiem biegnę na schody, żeby wyrwać się raz przechwałkom lwowskim, ale na schodach barykada, jakieś dwie jejmoście rozsiadły się i w najlepsze gawędzą z trzema mężczyznami, pomiędzy którymi, niestety, było dwóch Krakowiaków. Już chciałem żółć spędzić na owej barykadzie, gdy słyszę że je tytułują „hrabinami.“ A tom się spisał, chcieć hrabinom palić reprymandę. Zkonfundowany, zdjąwszy kapelusz umykam na przeciwległe schody, a dopatrzywszy ciemnego kącika, chronię się. Po chwili, potrącony przez jakiegoś lwowskiego zawadę, obracam się wkółko, i spostrzegam?... spostrzegam, jak mamę kocham, na ścianie czerwony napis: „Drukarnia *Czasu* w Krakowie.“ Łzy mi się w oczach biednemu wygnańcowi zakręciły; drukarnia *Czasu!* Schyliłem się i ukradkiem pocałowałem tom Długosza, wydrukowany na Różanej ulicy. O jakże miło spotkać, śród wrogów, przyjaciela!

Nie będę cię nudził, czcigodny przedstawicielu prasy warszawskiej, drobiazgowym opisem wystawy, bo w rzeczy samej, nic tam osobliwego. Ze zgorszeniem wprawdzie napotkałem kilkunastu wystawców krakowskich, którzy pomimo naszych starań, przemycili się jakoś tutaj ze swemi wyrobami. Niech im Bóg tego nie pamięta, a ukarze tak, żeby ani jednego medalu nie dostali. Ze wszystkiego najbardziej podobały mi się dwa wiatraki, obracające się za najlżejszym powiewem wiatru, i ogromny piernik przekładany konfiturami, alem go niestety, nie kosztował. Popsuła mi znów humor do reszty trąba sygnałowa, tak przeraźliwie wrzeszcząca, że jej głos po powrocie ze Lwowa będzie mi się śnił kilkakrotnie i smaczny sen przerywał. Ot masz wystawę!

Gdzieniegdzie snuje się smutny Krakowianin, lub gdy się ich zejdzie kilku w restauracji, zalewają zmartwienie piwkiem, lub zatykają je rostbefem. I słusznie, bo też tę piekielną wystawę wykoncypowali nam na złość Lwowiacy, żeby upokorzyć swego antagonistę. Koncept się nie udał... bo... bo... no, bo się nie udał i basta!

Będąc już raz we Lwowie, trzeba było obejrzeć co można, żeby poznać *durch und durch* wrogie gniazdo, a więc muzeum hr. Wł. Dzieduszyckiego. Przyznam się, że szkoda było tyle pieniędzy marnować na nagromadzenie zwierząt, ptaków, kamieni i tym podobnych pospolitości, które na każdym kroku w Galicji widzieć można. Wystawa sztuk pięknych wcale nieosobliwa, a droga, bo po 30 centów za bilet, i wszystkiego dwie sale. Jest tam jakaś poczwara Leopolskiego, z poszarpaną twarzą, niby to Gerwazy z Pana Tadeusza; a zresztą gdyby nie nasi krakowscy artyści, nie mieliby co wystawiać; bo we Lwowie gnieżdżą się tylko pokojowi malarze. Byłem i na Wysokim Zamku, ale Zamku wcale niema, jest tylko góra, którą Lwów co kilka lat chrzci innem nazwiskiem. Była najprzód „Piaskowa“, potem „Łażańskiego“, na pamiątkę gubernatora; potem „Narodowa“, potem „Stadjona“, potem „Franciszka Józefa“, a teraz znowu „Wysoki Zamek“. Nazwy te zmieniają się stosownie do wiatru, jaki wieje, a więc jest nadzieja, że i z ulicami tak będzie.

Trzeba wam wiedzieć, że i teatr jest we Lwowie, ale gdzie mu tam do naszego; najprzód ogromny jak reitszula, potem kurtyna główna ma w środku dziurę, niby drzwi, przez które aktorowie wywoływani pokazują się. Dalej znowu takie mnóstwo schodów i drzwi wchodowych, że się zgubić można. Osobne drzwi do lóż, osobne do krzeseł, do balkonów i galerji, osobne schody na każde piętro!!! Dalej loże skośne, niemające tej symetrji co nasze i w każdej, diabeł wie po co, wisi źwierciadło. A publiczności taki nawał, żem się aż gorszył, widząc to bezpotrzebne wyrzucanie grosza przez okno. Ja, pan Pafnucy, pan Kalasanty i mnóstwo innych przyjaciół i znajomych, idziemy do teatru raz lub dwa razy na rok, i to kiedy grają coś bardzo ciekawego, np. z fajerwerkami, ogniem bengalskim lub pioruuami na scenie. Bo i cóż osobliwego w tym teatrze? Nie robimy tego przez brak pieniędzy, bo prawie każdy z nas porządną kamieniczkę, handelek lub kapitalik posiada, ale czyż nie lepiej i przyjemniej zasiąść w gronie przyjaciół u Hawełki, Wentzla lub Fuchsa, przy kufelku piwa i prowadzić gawędkę, obfitszą w dowcipne koncepta aniżeli wszystkie komedje teatralne? Zresztą, przenoszę preferansa nad tragedję, a wiścika nad operę. Słyszałem, że i wy, Warszawiacy, chorujecie na tę komedjancką manię. . Podziwiam ją... ale w łeb strzel... zrozumieć nie mogę.

Jedno mię tylko cieszy, że we Lwowie ludzie się wciąż za łby wodzą, wrzeszczą, psy wieszają na sobie, obdrukuwują się nawzajem i najzasłużeńszych ludzi obrzucają błotem. Już to samo daje poznać, że to młodzieniaszki, nieumiejący powściągnąć wybuchów namiętności i gryzący się o lada co. U nas naród wytrawniejszy; jeżeli mamy co do kogo, to się go obmawia po cichu, ale nie robi skandalów, trzymając się skuteczniejszej maksymy śp. biskupa Warmińskiego, który w jakiejś odzie powiedział, że mniej szkodzi impet jawny, niźli złość ukryta.

Zresztą dosyć już o tym Lwowie; bawię w nim trzy dni, a już mi się przelewa przez uszy, ogłuchłem od wrzawy i dziś jeszcze zamierzam powrócić do swojej lubej pustelni, której odtąd za żadne skarby świata nie opuszczę. Skusiła mię poczciwa Petrysia na tę niepotrzebną wycieczkę; wydałem dużo pieniędzy, nagryzłem się co nie miara, i nie skorzystałem nic. Wydałoby się więcej, gdyby nie mój gospodarz, który mi z kilkanaście guldenów zaszparował za mieszkanie. Poczciwina! nie będę ja tak głupi, i jeżeli kiedy licho go przyniesie do Krakowa na naszą wystawę, którą nam niezawodnie p. Zyblikiewicz urządzi, to mu każę powiedzieć, że mnie niema w domu.

czuł się chorym i nikogo nie chciał widzieć. Obiad i śniadanie podawano mu w gabinecie, a cały orszak siadał do stołu w sali jadalnej. Otóż pewnego razu, gdy wszyscy z ogromnie smutnemi minami ale z apetytem zajadali potrawy z bażantów, otworzyły się drzwi i w pokoju stanął car, trzymając w ręku telegram. Wszyscy skoczyli na równe nogi i miny przybrali jeszcze smutniejsze.

Zapanowała grobowa cisza i pośród niej zabrzmiał ochrypnięty głos cara: „Źle idzie pod Plewną! Wszystkim wam to bardzo przykro, macie jednak dobry apetyt. Ty, biedny Ignatjewie, chorujesz w skutek niepowodzeń naszego oręża; ja także choruję i żałuję cię z całego serca. Jedź więc sobie leczyć się!“ Po tych słowach car wyszedł, a wszyscy natychmiast plecami się obrócili do Ignatiewa, który nie czekając końca obiadu, wyszedł z namiotu i tego jeszcze dnia wyjechał z Górnego Studenia. Tak się skończyła karjera „złego ducha Turcji.“ Niepodobna bowiem, żeby z powodzi zapomnienia znowu na wierzch wypłynął.

Z powodu śmierci carskiego siostrzeńca, księcia Romanowa-Leuchtenberskiego, stolica przywdziała żałobę. Urzędowy smutek przebija się na każdej twarzy; pomniki, których tu mnóstwo, pokryto czarną krepą, jak gdyby Piotry, Katarzyny, Aleksandry, Suwarowy, Rumiancowy i wszystkie inne przeszłe moskiewskie wielkości także ubolewały z powodu śmierci młodego księcia i sławnego awanturnika. Dzienniki wylewają krokodyle łzy, a *Gołos* kończy nekrolog takim arcysłużalczym wykrzyknikiem: „Niech lekką będzie ziemia temu szlachetnie urodzonemu trupowi!“

Ostatnie zwycięztwa naszej armii bynajmniej nie cieszą ludności, bo każdy telegram przynosi równocześnie wiadomość o licznych ofiarach wojny. Oficerów gwardji ginie stosunkowo bardzo dużo, a ponieważ wszyscy oni mają tu swoje rodziny, więc też nic dziwnego, że gdy przychodzi wiadomość o bitwie, wszyscy zaczynają się smucić. W takiem społeczeństwie jak nasze, interes familijny więcej znaczy niż państwowy, a przecież trudno jest równocześnie śmiać się i płakać. Wcale bez przesady powiadam, że cała stolica, wszystkie panie, dzieci, cały świat wielki, mały i pół świat przywdziały żałobę. Modą teraz przesiadywać w cerkwiach, szeptać z popami i łzami zbraczać kamienną w soborach posadzkę. Nie przeczę, że wiele osób w szczerym znajduje się smutku, ale wiele też fałszu, wiele komedji!

Cara na gwałt chcą zrobić popularnym, rehabilitować go w oczach ludu, który coraz dobitniej, zwłaszcza po miastach, manifestuje swe antidynastyczne uczucia.. Pozwólcie wam tu opowiedzieć wypadek, zaszły niedawno pod Plewną; właściwie nie wiem, czy ów wypadek rzeczywiście miał miejsce: dość, że jako autentyczny podają go tutejsze dzienniki. Zwraca on uwagę nie tyle ze względu na usiłowania zrobienia cara popularnym, ile z powodu, że dobitnie charakteryzuje zapatrywanie się dziennikarstwa na sposoby, jakiemi tej popularyzacji można dokonać. Otóż tedy pod Plewną odegrano podobno taką komedję. Pułk gwardyjskich kozaków uroczyście obchodził 16. października dzień lipskiego zwycięstwa z 1813 roku. Car winszował żołnierzom, przypominał im dawne ich bohaterskie czyny, czytał telegramy, donoszące o zwycięstwie pod Karsem, i wreszcie podobno zachciał spróbować obiadu, przygotowanego dla żołnierzy, ale — nigdzie nie było łyżki! „Ech — miał miłościwie zawołać car — oni łyżki nie mają nawet!“

Ten cały epizod opiszę słowami urzędowego *Inwalida*. „Otóż tedy — pisze *Inwalid* — jeden z bliżej stojących kozaków wyjął z własnej cholewy drewnianą łyżkę, wytarł ją palcami i podał carowi. Najmiłościwszy monarcha widząc to wszystko, uśmiechał się miłościwie, wziął od kozaka łyżkę i zaczął nią jeść, chwaląc potrawy. Potem rzuciwszy jeszcze kilka miłościwych słów do żołnierzy, raczył uszczęśliwić pułkowych oficerów zaproszeniem na śniadanie, a podczas tego śniadania, znowu raczył uszczęśliwić pułk swoją najmiłościwszą uwagą: podniósł kielich i zawołał: „Piję zdrowie mego sławnego pułku!“ O szóstej wieczór oficerowie mieli zaszczyt być uszczęśliwionymi zaproszeniem na obiad do J. c. Mości głównodowodzącego, który również kilka razy raczył zwracać swoją najmiłościwszą uwagę na pułk bohaterskich kozaków i ich ze wszech miar godnych oficerów.“

Tak się skończył ten akt wzajemnej admiracji. A teraz wróćmy znowu do tutejszych spraw.

Na porządku dziennym znajduje się proces 198 rewolucjonistów, których, jak się właśnie dowiaduję w tej chwili, będą sądzić przy drzwiach zamkniętych. Widocznie rząd na serjo się obawia jakichś manifestacyj, o których tu bardzo głośno mówiono. Ściągnięto do stolicy kilka pułków z Wołogdy, Helsingforsu, a nawet załogi z Kronstadtu i Schlieselburga. Do jakiego stopnia tutejsi rewolucjoniści są nieostrożni, a zarazem jak są silni, można sądzić z następujących faktów. Przed kilku dniami zabito w Kijowie szpiega, znanego ogólnie pod nazwą Jana Ryżego. Trup leżał na wznak, między łopatkami sterczał mu nóż, do którego przywiązana była kartka ze słowami: „Iwana Ryżawo — ustranit'“ (Jana Ryżego — usunąć). Pod temi słowami przybita była pieczęć z godłem stryczka i noża, a w około napis: „pieczat' rewolucjonnawo kamiteta“. Taki sam wypadek zdarzył się onegdaj w Petersburgu. Powieszono kokotkę, Eudoksję Samochwastową, nazywającą się z francuska, Lizettą. Przy niej także znaleziono kartkę z taką samą pieczęcią i ze słowami: „Ewdokiju Samochwastowu, imienujuszczujusia Lizietoju — ustranit'“.

Będę się starał przesyłać wam szczegółowe relacje o procesie rewolucjonistów. A teraz — do następnego listu!

## Straty pieniężne Galicji z powodu dwoistości kalendarza.

W chwili, gdy wszystkie warstwy ludności krajowej coraz żywiej zaczynają poczuwać potrzebę tępienia próżniactwa i pomnożenia dochodów na polu produkcji materjalnej, gdy szczególniej co się tyczy włościan coraz naglejsza zachodzi konieczność obmyślenia środków zaradczych przeciwko wzrastającemu w zastraszających rozmiarach wywłaszczaniu ich z gruntów, i wynikającemu ztąd wytwarzaniu się ciemnego, z rozpaczy na wszystko gotowego proletarjatu wiejskiego — zwracać się powinno bardzo czujną uwagę na wszystkie okoliczności, wpływające na zmniejszenie produkcji ekonomicznej kraju.

Do takich czynników, które przyczyniają się do umniejszenia produkcyjności ekonomicznej kraju bardzo znacznie, zaliczyć wypada praktykowaną u nas dwoistość świąt katolickich, wynikającą z tego powodu, że przynależni do obu obrządków tego wyznania t. j. katolicy rzymskiego i katolicy wschodniego obrządku trzymają się dwóch odmiennych systemów kalendarzowych.

Rachunkowo przedstawia się ta rzecz w następujący sposób:

Z odliczeniem niedziel, tudzież pierwszych dni Wielkiej nocy i Zielonych świąt, które to uroczystości przypadają zawsze także w niedziele, mają katolicy obrządku rzymskiego 16 dni świąt w roku, zaś katolicy wschodniego obrządku 22 dni. Różnica w liczbie dni świątecznych ztąd pochodzi, iż kościół wschodni ma dziewięć dni uroczystych, których katolicy rzymskiego obrz. nie uznają za święta — mianowicie: 1. Trzeci dzień Bożego narodzenia. 2. Uroczystość trzech ojców kościoła (Trech światytełej). 3. Wielki piątek. 4. Wielkanocny wtorek. 5. Narodzenie św. Jana. 6. Przemienienie Pańskie (Preobrażenie Spasa). 7. Podniesienie krzyża św. 8. Św. Dymitra. 9. Św. Mikołaja.

Natomiast znów łacinnicy mają dwa święta, nieistniejące u Rusinów: Wniebowstąpienie N. P. M. i Wszystkich świętych, a uroczystość Bożego ciała, obchodzona przez kościół rz. k. zawsze w 10 dni po Zielonych świętach, przenoszoną bywa u katolików greckiego obrządku na najbliższą niedzielę.

Przynależni obu obrządków mają następujące święta wspólne:

| | | |
|---|---|---|
| Boże narodzenie | 2 | dni |
| Nowy rok | 1 | dzień |
| Trzech króli (Jordan) | 1 | „ |
| Zwiastowanie (Błahowiszczenie) | 1 | „ |
| Wielkanoc [oprócz niedz.] | 1 | „ |
| Wniebowstąpienie | 1 | „ |
| Zielone święta [oprócz niedz.] | 1 | „ |
| Piotra i Pawła | 1 | „ |
| Narodzenie N. P. M. | 1 | „ |
| Św. Michała | 1 | „ |
| Niep. Poczęcie [Zaczatie] | 1 | „ |
| Panny Marji Gromnicznej [Stritenie] | 1 | „ |
| Razem | 13 | dni |

Doliczywszy zwyczajowe święta

| | | |
|---|---|---|
| Bożego Narodzenia trzeci dzień | 1 | dzień |
| Wielkanocny wtorek | 1 | „ |

okazuje się suma świąt wspólnych 15 dni

Obliczmyż teraz, ile wynosi strata z powodu zdwojenia powyższej liczby dni świątecznych — rachując na pieniądze.

Podług konskrypcji najnowszej wynosi ludność obrządku łacińskiego w 47 powiatach Galicji wschodniej 702.158 dusz, czyli $20._{7}\%$.

Rusinów jest w Galicji wschodniej, 2,230.121 dusz czyli $65._{8}\%$,

w Galicji zachodniej 81.788 dusz, czyli 4.—%.

Razem 3,014.067 dusz, czyli $55._{6}\%$ ogółu katolickiej ludności krajowej, obserwuje uroczystości kościelne swojego obrządku podług rozmaitej rachuby kalendarzowej.

Przyjmując średnią cenę dnia roboczego tylko na 25 centów, i po strąceniu 50% na niepracujących produktywnie starców, dzieci, chorych, żołnierzy itp., przedstawia każdy dzień roboczy 2,312.000 ludności galicyjskiej wschodniego obrządku okrągło 289.000 zł w. a. wartości, tj. każdy dzień niepotrzebnie przeświętowany przez ludność wschodniego obrządku przedstawia stratę ekonomiczną dla kraju w wysokości przeszło ćwierć miliona złr. w. a.

Podług tej samej metody obliczona wartość jednego dnia roboczego 702.158 ludności 47 powiatów Galicji wschodniej obrządku łacińskiego wynosi 87.800 złr. w. a. i tyle mniej więcej wynosi strata kraju na każdem święcie łacinników na Rusi.

Po wsiach, gdzie ludność jest jednolitą zazwyczaj [chociaż nie zawsze], nie daje się tak dotkliwie uczuwać w powszedniem życiu różnica kalendarzy, jakkolwiek i na wsi właściciel ziemi łacińskiego obrządku musi świętować raz w dnie uroczyste juliańskiego kalendarza ze względu na otaczającą go czeladź i całą roboczą ludność, wśród której żyje, a znów we większe święto gregorjańskiego kalendarza nie poszle on także robotników na swoje pole, ażeby nie dawać zgorszenia ludziom innego obrządku. Stratę, — jaka wynika z tego powodu, że w blisko 3000 folwarków w Galicji wschodniej nie robi się przy gospodarstwie raz we wszystkie święta podług juliańskiego kalendarza, a potem drugi raz w te same święta, przynajmniej główniejsze, jak np. Boże Narodzenie, Nowy Rok, poniedziałek wielkanocny i Zielonych świąt podług gregorjańskiego kalendarza, — cenić można bezpiecznie na 50—60.000 dni roboczych rocznie.

Bez porównania dotkliwiej daje się jednak uczuwać dwoistość rachuby czasu podług odmiennych systemów kalendarzowych u ludności jednego i tego samego wyznania, pomięszanej z sobą węzłami rodzinnemi i niezliczonemi stosunkami powszedniego życia w miastach i miasteczkach Galicji wschodniej. Każdy z obu obrządków katolickich występuje tu bowiem w masie, i ztąd pochodzi, że szczególniej w mniejszych miasteczkach, których jest w Galicji wschodniej 188, obchodzą łacinnicy wszystkie ważniejsze uroczystości raz w dnie oznaczone kalendarzem gregorjańskim, a potem przez uprzejmość sąsiedzką po raz wtóry z unitami podług juliańskiego kalendarza. Unici z tej samej przyczyny na odwrót po dwa razy święcą jedne i te same uroczystości kościelne. Obie strony czyli wyraźniej społeczeństwo traci z tej przyczyny po sto kilkadziesiąt tysięcy dni roboczych co roku.

Inna znów niedogodność dla stron obu, t. j. tak dla łacinników jak dla unitów zachodzi we większych miastach ruskich, gdzie skoncentrowane są urzędy wszelkiego rodzaju, handel i przemysł. Tu rachuba nowego stylu czasu jest już w tak powszechnem użyciu, że rachuba starego stylu ograniczoną jest niemal tylko na cerkiew i rodzinę. Gdy więc mąż i żona, państwo i domownicy, dzieci jednych i tych samych rodziców, jednego wyznania religijnego dwóch odmiennych muszą trzymać się sposobów rachowania czasu, to wynika z tego, że w domowem pożyciu ciągle jeden czynnik w rodzinie gwałci święta drugiej strony — stosownie do tego, który z nich ma większą przewagę, a jeżeli znów obie strony chcą stosować się do siebie nawzajem, to obie przeświątują dwa razy tyle dni w roku, ile przepisy kościelne wymagają.

Rozważywszy te wszystkie okoliczności, u każdego nieuprzedzonego musi wyrobić się przekonanie, przekonanie oparte na rachunkowej podstawie, że niesłychana ta anomalia, iż ludność jednego kraju, jednej wiary i jednego wyznania na dwa sposoby czas rachuje, sprowadza na nasz biedny kraj corocznie stratę ekonomiczną w ubytku dni roboczych, którą szacować można na parę milionów złr. w. a.

## Z teatru wojny.

### Naddunajski teatr wojny.

Ostatnie operacje Hurki zaniepokoiły bardzo przyjaciół Turcji. A jednak w gruncie rzeczy sprawa turecka na naddunajskim teatrze wojny nie stoi wcale tak źle, jak mniema publiczność nasza, pełna troski o powodzenie oręża tureckiego, broniącego swojej sprawy, a razem z nią i naszej.

Zróbmy bowiem rachunek z tego co się tam dzieje, a właściwie z tego co wiemy o tem jak się tam dzieje. Więc donoszono nam naprzód: że Osman w Plewnie jest dokoła obsaczony jak można najszczelniej, że Hurko zajął Dubnik i Telisz, i w dwóch utarczkach pobił oddziały korpusu Szefkieta baszy; następnie że Sulejman cofnął się do Razgradu, a linia Łomu dostała się w ręce Moskali; i wreszcie że Moskale skoncentrowali wszędzie olbrzymie siły, przeszło 100.000 pod Plewną, blisko 100.000 nad Łomem, przygotowują 70.000 armię do przejścia Bałkanów, kilkudziesięciu tysiącom każą posuwać się naprzód w Dobruczy itd.

Ale zastanówmy się tylko nad tem jak to słusznie podnosi dzisiejszy *Messager de Vienne* — zkąd mamy wszystkie te wiadomości? Przecież są to wszystko relacje Moskali, albo ich samych, albo ich sprzymierzeńców Rumunów, albo wreszcie ich organu *Pol. Corr.* Zkąd pewność, że to wszystko jest prawdą, i zkąd ta niczem nieuzasadniona ufność do przechwałek moskiewskich? Przecież od czasu, jak Moskale wydalili wszystkich korespondentów dziennikarskich ze swoich obozów, nie mamy najmniejszej możności kontrolowania ich czynów. Wszystkie tedy wiadomości nasze są ze źródeł moskiewskich, bo pochodzą bądź z urzędowych raportów, o których kłamliwem redagowaniu mieliśmy już sposobność przekonać się bądź z relacyj ajentów moskiewskich, będących korespondentami *Pol. Corr.*, bądź wreszcie z relacyj korespondentów *Daily News*, *Kolońskiej* i *Augsburgskiej Gazety*, przebywających w Bukareszcie lub w Zimnicy, którzy czerpią swe wiadomości z dzienników rumuńskich lub z bajek i plotek, kursujących po ulicy, a więc ostatecznie także ze źródeł moskiewskich.

Jeżeli więc uwzględnimy tę okoliczność, że właśnie wszystkie nasze wiadomości noszą na sobie stempel moskiewski, to natychmiast przyjdziemy do przekonania, iż powodując się nawet największą skromnością, śmiało możemy 50% rabatu na rzecz przesady odliczyć. I tak n. p. weźmy owe trzy kategorje wymienionych powyżej wiadomości i każdą krytycznie rozpatrzmy po kolei.

Plewna według twierdzenia Moskali ma być obsaczona dokoła. Mamyż w tej mierze uwierzyć Moskalom na słowo? Przecież faktów niezbitych obsaczenia tego nie mamy dotąd. Po bitwie 11. września, w której Moskale tak strasznie pobici zostali, w. ks. Mikołaj donosił, że Plewna jest blokowaną i obsaczoną dokoła, a w parę dni potem Szefkiet wkroczył do niej z posiłkami, z żywnością i amunicją. Dzisiaj wprawdzie położenie Moskali ma być (bo i tego napewne nie wiemy) o wiele lepsze, ale od poprawienia się ich pozycji do zupełnego obsaczenia Plewny jeszcze daleko.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Telisz i Dubnik są w ręku Moskali, ale zajęcie tych dwóch miejscowości uzupełnia front moskiewski tylko od południa i od południowego zachodu. Pozostaje zaś jeszcze zachód i północo-zachód (od strony Bukowej Lipy, która jest ciągle w ręku Turków), gdzie właściwej blokady jeszcze niema i gdzie kursują tylko podjazdy kawalerji rumuńskiej i moskiewskiej. Dopóki zaś na całej zachodniej i północno-zachodniej stronie Plewny Moskale nie usypią redut, nie ustawią dział i nie obsadzą szańców piechotą, dopóty droga do Widdynia nie będzie w ich posiadaniu i dopóty o właściwem blokowaniu Plewny i mowy być nie może. Boć przecie chociażby i stutysięczne podjazdy kawalerji, blokady nie tworzą. Łaszkarew z kozakami i kalaraszami (kawalerja rumuńska) przejeżdżający się po drodze Widdyńskiej, da natychmiast z kopyta, gdy się na tej drodze ukaże parę batalionów piechoty z parą dział polowych.

Przejdźmy teraz nad Łom Rzekę tę, a właściwie dolną jej część Turcy mieli opuścić. Naprzód i tego nie wiemy z pewnością, bo przecie niedalej jak 24. zm. pobili Moskali pod Iwan Czyflikiem, ale przypuśćmy, że rzeczywiście opuścili, to cóż z tego? Naszem zdaniem, to nietylko nie pogorsza sprawy tureckiej, ale właśnie ją podnosi. Opuszczenie dolnego Łomu i odstąpienie od Ruszczuka jest świetnem świadectwem zdolności militarnych Sulejmana. W wyjątkowych bowiem tylko razach armia operacyjna powinna się uciekać do tak niewłaściwego środka, jak stawanie przed frontem swej własnej twierdzy. Naszem zdaniem, cały błąd taktyki Mehemeta Alego polegał właśnie na tem, iż on punkt ciężkości swych operacyj przeniósł pod Ruszczuk, zamiast działać od Osmanbazaru, i ująć Moskali w kleszcze pomiędzy sobą a Ruszczukiem. Operowanie przed frontem swej twierdzy, pomijając już to, że pakuje dwa grzyby do barszczu, i całą wartość twierdzy redukuje do zera, ma jeszcze tę ujemną stronę, że w razie porażki zmusza armię do cofnięcia się do twierdzy i wprowadza do niej nieproszonych gości. Ruszczuk jest twierdzą obliczoną na 25.000 załogi, i zaopatrzoną w żywność według tej skali na pół roku. Jeżeliby więc w razie klęski armia Sulejmana cofnąć się musiała do Ruszczuka, to zjadałaby zapasy, przeznaczone dla jego załogi, a ani o włos nie podniosłaby obronnego jego znaczenia. Bo obronności twierdzy nie stanowi liczba załogi, ale wartość fortyfikacyj.

Należało więc Sulejmanowi jak najprędzej opuścić tak niewygodne stanowisko i punkt ciężkości swych operacyj przenieść właśnie tak, aby odsłonić Ruszczuk, wartość jego wprowadzić w grę i zmusić właśnie Moskali do liczenia się z nim. Dopóki Ruszczuk był zasłonięty przez Turków, dopóty armia carewicza miała przed sobą jednego tylko wroga, to jest właśnie armię Sulejmana nad Łomem. Ruszczuk zaś ukryty z tyłu tak samo nie obchodził Moskali, jak n. p. nie obchodzą ich zgoła twierdze tureckie gdzieś w Damaszku lub nad granicami Arabii. Dzisiaj zaś, gdy Sulejman ustąpił z dolnego Łomu, carewicz ma przed sobą dwóch wrogów, armię Sulejmana i Ruszczuk, którego dwudziestopięciotysięczna załoga pod wodzą Kajzerlego baszy może mu być solą w oku. Dotąd carewicz działał koncentrycznie całemi swemi siłami. Teraz zaś musi je rozdzielić, co najmniej jeden korpus odstawić do obserwowania Ruszczuku, a z resztą o cały ten korpus słabszą stawić czoło Sulejmanowi. Zatem manewr Sulejmana z dwóch względów jest znakomitym: przez wprowadzenie w grę Ruszczuku spotęgowana została siła odporna Turków, a przez rozdzielenie armii carewicza zmniejszoną została siła zaczepna Moskali.

Co się tyczy trzeciej kategorji wiadomości, to jest liczby wojsk moskiewskich operujących obecnie w Bułgarji, to już doprawdy trzeba być bardzo łatwowiernym, żeby w tej sprawie Moskalom cośkolwiek ufać. Te ich setki tysięcy nawet i na ich papierze nie istnieją, nie są nawet w ich raportach urzędowych wymienia:e. Są to poprostu produkta bujnej wyobraźni moskiewskich ajentów jak *Pol. Corr.* Pod Plewną znajduje się IV., V. i IX. korpus (co razem najwyżej wynosi 40.000), następnie 2 dywizje gwardji (25.000) i dwie dywizje kawalerji. Razem więc z 20.000 Rumunów armia moskiewska pod Plewną liczy w najlepszym razie 90.000, — za wiele, aby się dobrze dało we znaki wyżywienie jej, a za mało, aby Plewnę obsaczyć. Nad Łomem armia carewicza składa się z XII., XIII. i XI. korpusu, to znaczy 50 do 60 tysięcy. A wreszcie w trójkącie Tyrnowa-Selwi-Szipka znajduje się korpus VIII. i dwie brygady strzelców czyli 20.000. Ogółem przeto Moskale w najlepszym razie, po ściągnięciu wszystkich możebnych posiłków, mają w Bałgarji 160 tysięcy. Czyż to tak wiele i czyż rzeczywiście jest tak świetna ich pozycja?

W korespondencji z Bukaresztu d. 26 z. m. do *Köln. Ztg.* czytamy między innemi co następuje:

„Dzisiaj przywieziono tu samych Rumunów z ostatniej krwawej bitwy pod Plewną, która się skończyła taką klęską dla armii ks. Karola. Mówią, że tym razem lekarze ambulansowi spełnili znakomicie swój obowiązek i że nie było tego co w przeszłej bitwie pod Plewną (d. 11. września), iż stosy rannych pozostawiono bez żadnego ratunku na polu bitwy i dzielnych tych żołnierzy skazano na okropną śmierć. Pierwsze doniesienia o niepomyślnym szturmie, wywołały tu prawdziwy popłoch. Mówiono zrazu o 10.000 poległych, następnie o wyrznięciu całej armii, tak że w końcu gdy przyszła wiadomość, iż tylko pobici zostali Rumuni i stracili tylko półtora tysiąca, to wszyscy się tak ucieszyli, jak gdyby zwycięstwo odnieśli. Zresztą rząd był nawet, jak się zdaje, przygotowany na straty daleko większe od doznanych, przynajmniej lazaretom polecił przygotować na ten dzień 2000 łóżek dla rannych.

„Most pod Nikopolem jeszcze nie gotów. Nowy ten most budują na innem miejscu, bo przekonano się, że poprzedni wybudowano w nader niestósownym punkcie, gdyż między miastem a mostem tym znajdowało się dość wysokie wzgórze, na które już w lecie trudno było wjeżdżać, a cóż dopiero teraz, w porze błota. Powzięto więc zamiar przeniesienia mostu dalej na wschód, do miejsca, gdzie żadne wzgórza nie będą stawiały przeszkód na drodze do Nikopola. Ale to zrodziło nowy kłopot, gdyż przeniesienie mostu pociągnęło za sobą potrzebę budowania nowego gościńca, łączącego most z Nikopolem, inaczej bowiem z powodu nader bagnistych wybrzeży, żaden zaprzęg nie mógłby się dostać do mostu.

„Piękne są to plany, ale co się stanie, gdy Dunaj wzbierze i most uniesie, — co znawcy uważają za rzecz nieuniknioną, skoro dotąd nie poczyniono żadnych przygotowań do przewożenia transportów przez Dunaj w inny sposób?

„Od armii carewicza donoszą o nowych walkach, które jednakże jak się pokazało były tylko utarczkami z silnemi rekonesansami Turków. Pewien korespondent, który tę armię z tych samych co i ja powodów opuścił i do Bukaresztu przybył, donosi mi, że Turcy w ostatnich czasach byli bardzo ruchliwi, i z tego wnoszą, że Sulejman basza zamyśla o ataku.

„Wojska moskiewskie ciągle tędy przechodzą; dzisiaj przeszły dwa pułki grenadjerów i cztery baterje. Ciągłe nadciąganie świeżych posiłków dowodzi, że Moskale stanowczo zdecydowali się na zimową kampanię.“

O oficerach moskiewskich i o ich uzdolnieniu w następujący sposób wyraża się korespondent *Timesa*, bardzo przychylny zresztą Moskalom:

„Przypomniawszy sobie te wielkie nadzieje, z jakiemi obecną wojnę rozpoczynali Moskale, trzeba się zdumiewać nad olbrzymią różnicą, jaka zachodzi między ową armią, którą według ogólnego przypuszczenia w pole wysłać miano, a tą armią, jaka rzeczywiście w pole wyszła. Następnie zdumiewać się potrzeba nad tem, jak armia znika, taje, ulatnia się, niewiedzieć gdzie się podziewa w chwili gdy Dunaj przeszła; trzeba to widzieć, aby o tem mieć jakieś wyobrażenie.

Wreszcie zdumiewać się i nad tem jeszcze potrzeba, że pośród tylu oficerów nie zjawił się ani jeden wódz z jakimś stanowczym i wybitnym talentem; wszyscy wodzowie moskiewscy są mierni, jeżeli nie wprost niezdolni. Wyjątek stanowią tylko cztery osobistości, mianowicie Skobielew, Dragomirów (teraz ranny), książę Mirski i Imeretyński; wszyscy czterej są ludzie młodzi i pełni energii. Główną wadą moskiewskiego wojska jest brak inicjatywy. Jest coś w systemie rządu, co wstrzymuje i niszczy energię indywidualną, a przecież w żadnem na świecie wojsku nie starają się tak gorliwie o podniesienie i wynagrodzenie przedsiębiorczości indywidualnej. Ordery, honorowe szpady i szarfy rozdają z prawdziwą rozrzutnością, i to zaraz na polu bitwy, nie zaś potem, gdy wspomnienie świetnego zwycięztwa trochę się już zaciera.

Car jest jedynem źródłem wojskowych honorów, on jest ziemską opatrznością oficerów i żołnierzy, on jest personifikacją wojennej chwały i potęgi kraju. Widziałem starych oficerów, którzy otrzymawszy order, wpadali w prawdziwy zachwyt, i jak dzieci płacząc z radości przez kilka minut obnosili i wszystkim pokazywali swój order! Nic innego nie można wymyśleć, coby ducha przedsiębiorczego skuteczniej pobudzić i spotęgować zdołało; a przecież mimo tych wszystkich zachęt, brakuje czegoś. Oto brakuje przyzwyczajenia do tej samodzielnej i twórczej działalności, która może być wynikiem jedynie tylko wychowania, i rozwijać się może jedynie na gruncie tradycji i dojrzałości cywilizacyjnej narodu.“

## Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od maja do końca lipca b. r.

(Dokończenie.)

Uchwalono przedłożyć Wys. sejmowi projekt zaniechania tak zwanej drogi wołowej, wzdłuż drogi krajowej Sielec-Zaleszczyki w powiecie tłumackim i horodeńskim.

Załatwiono 18 rekursów w sprawach drogowych.

Zamianowano praktykantem oddziału chorób wewnętrznych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie dr Aleksandra Wilkosza.

Wydział krajowy wezwał Wydziały powiatowe w Sokalu, Kamionce, Brodach, Zbarażu, Skałacie, Husiatynie, Borszczowie, ażeby jak najskuteczniej popierały c. k. starostów w wykonywaniu rozporządzenia c. k. namiestnictwa z dnia 30. kwietnia 1877, do l. 21263 w przedmiocie ścisłego strzeżenia granic przed zarazą bydła rogatego, które niebezpieczeństwo zwiększyło się z powodu licznego nagromadzenia wojsk moskiewskich wzdłuż galicyjskiej granicy i w Rumunii, z którem połączone są większe i liczne przepędy bydła rogatego.

Na wniosek c. k. Rady zdrowia uchwalił Wydział krajowy następującym lekarzom udzielić remunerację za szczepienie ospy w r. 1876 dr. Eustachemu Zaleskiemu ze Stryja 200 zł., chirurgowi Karolowi Grabowiczowi z Tarnowa 180 zł., dr. Józefowi Rychterowi z Nowego Sącza 150 zł. i dr. Albinowi Waligórskiemu z Przemyślan 100 zł.

Wydział krajowy zamianował na okres trzechletni członkami Rady zdrowia: dr. Ryglera i dr. Bolesława Głowackiego.

W przedmiocie reorganizacji komitetu administracyjnego dla szpitali krajowych w Krakowie, uchwalił Wydział krajowy: a) zakres działania dla komitetu, zawarty w rozporządzeniu z 4. maja b. r.; b) instrukcję dla dyrektora szpitali krakowskich; c) na przewodniczącego komitetu zaprosił Wydział kr. J. Eksc. dr. Wiktora Kopfa, radcę tajnego etc.; na członków dr. Stanisława Okszę Strzeleckiego i i Napoleona Jędrzejewskiego, zarazem wezwał Wydział krajowy Radę miejską miasta Krakowa, tudzież Wydział medyczny uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie do zaproponowania kandydatów na dwóch członków komitetu szpitalnego.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. prezydjum namiestnictwa o utworzeniu nowego posterunku żandarmerji w Wielkich Oczach, składającego się z jednego komendanta i trzech żandarmów.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. namiestnictwa o reskrypcie p. ministra spraw wewnętrznych z 21. kwietnia 1877 do l. 4477 normującym umówione pomiędzy c. k. austr. rządem i pruskim, tudzież saskim rządem postępowanie co do szupasowanych za paszportem przymusowym.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. namiestnictwa, iż w skutek wniosku Wydziału krajowego zarządziło przeniesienie stacji szupasowej z Radomyśla w powiecie tarnobrzeskim do Rozwadowa w tymże samym powiecie.

Wydział krajowy uchwalił sprawozdanie do Wys. sejmu w przedmiocie zmiany niektórych ustępów uchwały sejmowej z 29. maja 1875 objawiającej c. k. rządowi opinię sejmu, względem terytorjalnego podziału całego kraju na okręgi sądów powiatowych. Równocześnie udzielono odpis tegoż sprawozdania, jakoteż tegoroczne sprawozdanie Wydziału krajowego względem utworzenia nowego sądu powiatowego w Zakluczynie, tudzież względem przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny pp. ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych z przedstawieniem: ażeby uchwała Wys. sejmu z 29. maja 1875 o ile nie jest naruszoną przez powyższe nowo poruszone kwestje, we wszystkich innych punktach jak najrychlej w życie wprowadzoną została. Udano się zarazem do JEc. pana ministra Ziemiałkowskiego o jak najusilniejsze poparcie sprawy powyższej.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. prezydjum namiestnictwa, donoszącą, iż p. minister spraw wewnętrznych uznał, że c. k. rząd tak ze względów faktycznych jak też fiskalnych nie może się na razie przychylić do przeniesienia siedziby c. k. starostwa ze Skałatu do Grzymałowa, jak zażądała tego rezolucja Wysokiego sejmu z 29. maja 1875.

Petycję gminy Krynicy i kilkunastu gmin okolicznych, domagającą się, ażeby siedziba sądu powiatowego w Krynicy zatrzymaną została, zwrócono gminom proszącym na ręce zwierzchności gminy Krynicy z uwiadomieniem, iż Wydział krajowy nie widzi żadnych powodów do odstąpienia od wniosków swoich do Wys. sejmu wystosowanych, że jednakże wolno petentom wnieść swą petycję do sejmu na ręce któregokolwiek z posłów sejmowych.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. namiestnictwa, donoszącą Wydziałowi krajowemu, iż p. minister obrony krajowej nie przychylił się do rezolucji Wys. sejmu z d. 19. kwietnia 1876, żądającej zmiany §. 60 instrukcji dla wykonania ustawy o służbie wojskowej, a to z tego powodu, ponieważ rzeczone przepisy nie mają wyłącznie tylko interes państwowy na celu, lecz wydane zostały w interesie popisowych w ogóle.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. namiestnictwa, donoszącą Wydziałowi krajowemu, iż w skutek jego wniosku zniesiono stację szupasową w Bierżanowie.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. namiestnictwa, donoszącą Wydziałowi krajowemu o zawartej między c. k. rządem austrjackim a rządem włoskim konwencji względem wykonywania szupasu i przemarszu szupaśników przez kraje któregokolwiek z tych dwóch kontraktujących rządów do jakiegoś trzeciego państwa.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa, iż wzmocniono posterunek żandarmeryjny we Lwowie o dwóch żandarmów, a utworzono w Dobrotworze expozyturę żandarmeryjną, wreszcie, iż jednego żandarma z posterunku w Uścieczku przydzielono czasowo do posterunku w Tłustem.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Panna W. Rene, Polka, która z takiem nadzwyczajnem powodzeniem występowała w Berlinie, Rydze, Hamburgu i innych miastach niemieckich, da się słyszeć na scenie lwowskiej po raz

pierwszy we wtorek w „Fauście." Pierwsze dwie partje będzie panna Renée śpiewać po włosku, a trzecią (Walentynę w Hugenotach) po polsku. Szkoda jednak, że brak czasu nie pozwala pannie Renée więcej razy wystąpić.

— Wczorajsze „zaduszki" wypadły mniej świetnie jak pierwszego dnia. Ludność zgromadziła się wprawdzie dość licznie, ale deszcz silny, który się puścił około godziny siódmej rozproszył zgromadzonych. Wieczorem powietrze było mroźne tak, że wiele osób przepowiadało śnieg bliski. W istocie przyroda już przybrała strój zimowy. Liściem zwarzonym zimny wiatr pomiatał, ciężkie, ołowiane niebo zawisło nad nami, wszystko kliskiej oczekuje zimy. A przecież ostatnich kilka dni ciepłych i słonecznych wywołało anormalny objaw w naturze. Niektóre rośliny na nowo puściły pęcze, a w tych dniach widzieliśmy świeże fijołki. Spóźnione, biedne to kwiecie!

— Wiadomem jest powszechnie krytyczne położenie artystów sceny polskiej, którzy z wyjątkiem jedynie teatrów rządowych w Warszawie, nigdzie nie mają zapewnionej przyszłości, na wypadek konieczności opuszczenia sceny czy to wskutek choroby, czy też dla naturalnego odpoczynku po długoletniej wyczerpującej pracy. Teatr lwowski o tyle w lepszych znajduje się pod tym względem warunkach, że posiada tak zwany „kapitał emerytalny", utworzony niegdyś przez hr. Skarbka z otrzymanej przez tegoż subwencji na prowadzenie teatru w kwocie 4000 zł. m. k. rocznie, a wynoszący pierwiastkowo 40.000 zł. m. k. Kapitał ten wzrosły już dzisiaj do 125.000 zł. a nadto wystarczyć by mógł na zaspokojenie potrzeb Stowarzyszenia emerytalnego artystów dramatycznych, gdyby takie jest właściwe jego przeznaczenie, ale w skutek uciążliwych warunków obowiązującego obecnie statutu, Stowarzyszenie rzeczone stało się tak dalece niemożliwem, iż należy do niego jeden tylko członek, a założenie dwie osoby pobierają pensję emerytalne. — Z tych przeto względów zebrani wczoraj w sali ratuszowej artyści dramatu i opery, oraz personal przy scenie lwowskiej pracujący, uchwalili wniesienie petycji do Wydziału krajowego, o zmianę statutu Zakładu emerytalnego fundacji hr. Skarbka, a do opracowania projektu nowego statutu, jaki przedstawiony ma być do uwzględnienia, wybrano z grona obecnych pp. Tomaszewicza, Terenkoczego, Konarskiego, Ładnowskiego, Zbolfskiego i Mikulskiego.

— **Wiadomości policyjne.** Franciszka K., właścicielka kamienicy pod l. 19 przy ulicy Skarbkowskiej, wracając do domu w towarzystwie swego kuzyna 31. z. m. o godzinie pół do dziewiątej, zachorowała nagle przy ulicy Grunwaldzkiej. Nim zdołano sprowadzić dorożkę, aby chorą odwieźć do bliskiego jej pomieszkania, pani K. zakończyła życie na ulicy. Według zdania przywołanego lekarza dr. Bierlefa nastąpiła śmierć skutkiem pęknięcia żyły sercowej. Zmarła liczyła lat 50.

Złożono onegdaj w policji zegarek srebrny, znaleziony na wałach, naprzeciwko gmachu namiestnictwa i siwą wełnianą chustkę znalezioną na ulicy Łyczakowskiej. Właściciele mogą zgłosić się do policji po swoją własność.

Przy eksportowaniu zwłok przez rogatkę Gródecką skradziono onegdaj jednej z pań obecnych z kieszeni portmonetkę, w której oprócz małej kwoty pieniężnej znajdowała się broszka złota z białą kamą. Wartość broszki wynosi 30 zł.

Onegdaj znaleziono na ulicy Kaźmierzowskiej kartkę zastawniczą galicyjskiego Banku kredytowego na zastawione także efekta srebrne. Kartkę deponowano w policji.

**Pośmiertne wspomnienie.** Dnia 31. października b. r. zmarł we Lwowie Przewielebny ks. Łukasz Pipan, wicerektor ruskiego seminarjum i referent metropolitalnego konsystorza. Mąż ten nie występywał wprawdzie na szerszem polu publicznego życia, pełnił jednak na swem cichem stanowisku tak ważne zasługi dla duchowieństwa i kraju, i celował tak znakomitemi cnotami, że zjednał sobie najgłębszy szacunek u wszystkich, którzy mieli sposobność, bliżej go poznać.

Zmarły był synem ubogich wieśniaków z pod Rawy Ruskiej. W ciągu swych nauk szkolnych cierpiał wielką biedę, i to zdaje się tłumaczyć jego późniejszą litość dla biednej uczącej się młodzieży; w końcu udało mu się dopiąć swego celu i został kapłanem. Zaraz po ordynacji przeznaczono go do seminarjum, i odtąd całe jego życie poświęcone było temu zakładowi, gdzie przez 26 lat pracował najprzód jako prefekt i spowiednik, a potem jako wicerektor. Zostając tak długi czas w zakładzie, poznał jego ducha i przebieg, i oddał się im z gorliwością, która u wszystkich tylko podziwienie wzbudzała. Z wielką pobożnością łączył on nadzwyczajną prawość charakteru, świątobliwe życie, dobroć serca, i troskliwość dla powierzonej sobie młodzieży. Nie dziw więc, że mimo ścisłego przestrzegania przepisów, zjednał sobie u niej takie zaufanie i miłość, jakich może już dawno żaden przełożony nie posiadał. Życie prowadził bardzo skromne, a nadmiar brał niegdy do siebie i pomagał w szkoły. Wskazywano nam na pogrzebie mnóstwo osób, zajmujących różne nawet znaczne stanowiska w naszem społeczeństwie, którzy jedynie jemu zawdzięczają swój los.

Smutna wieść o niespodziewanej śmierci tak szczerego męża wywołała wielki żal. Mimo niepogody pospieszyło w dniu pogrzebu bardzo wielu tak ze Lwowa, jak i z prowincji, aby oddać zmarłemu ostatnią przysługę. Mianowicie alumni wyszli się, aby okazać swemu zacnemu przełożonemu miłość i wdzięczność. Znakomity i rzewny śpiew, licznie zgromadzony kler, wielkie masy publiczności zrobiły orszak pogrzebowy tak świetnym, jakim nie poszczyci się i książę. Gdy zaś nad grobem przemówił ks. Lewicki, ozwały się zewsząd głośne łkania, które wywołały najwymowniejszym był zmarły za życia. Słusznie powiedział kaznodzieja, kto takie życie prowadził, tego dusza musiała wznieść się do nieba. — Poświęcając tych kilka słów pamięci tego zmarłego, wołamy: Pokój jego duszy!

— **Mianowania w armii.** Arcyksiążę Eugeniusz mianowany został porucznikiem w cesarskim pułku strzelców tyrolskich, dalej mianował cesarz trzech feldmarszałków-porucznikiem i szesnastu jenerał-majorów, między temi mianowany został książę Lamoral Thurn-Taxis, pułkownik pułku huzarów nr. 9, komendantem 20 brygady kawalerji. Pułkownikami w piechocie mianowani podpułkownicy: Gustaw Wippersdorf w pułku nr. 45, Piotr Medich w pułku nr. 79, Karol Zana v. Kratky w pułku nr. 10, Adolf Krzisch v. Kulmthal w pułku nr. 13, Karol Ladishowiez v. Holbeinsberg. W kawalerji: Franciszek Holbein v. Holbeinsberg w pułku dragonów nr. 10. Sebastian Zwakon w pułku ułanów nr. 12. W artylerji: Piotr Zipperer v. Eugenthal z pułku nr. 9 do pułku nr. 12. Podpułkownikami w piechocie majorowie: Józef Rozziano w pułku nr. 24, Alfred Gorecki w pułku nr. 76, hr. Juliusz Neuhaus de St. Mauro w pułku nr. 58, Abraham Łonczarewiez w pułku nr. 41, Karol Iwański nadkompletny w pułku nr. 13, komendant niższej wojskowej szkoły w Güns z pozostawieniem na tejże posadzie, Józef Hoche z p. nr. 45 do p. nr. 77, Edmund Ogrodowicz w p. nr. 39, Karol Strasser w p. nr. 51, Mikołaj Raziczy w p. nr. 45, Jan Perpicz z p. nr. 79 do p. nr. 89, Alojzy Pürkner w p. nr. 80, Józef Kranmann z p. nr. 71 do p. 41, Józef Kaan z p. nr. 80 do p. nr. 45, Franciszek Mosing w p. nr. 56. Przy strzelcach Jerzy Teodorowicz, komendant 30 batalionu, przy tymże batalionie.

— **Stacja telegraficzna** z ograniczoną służbą dzienną otwartą została z dniem 27. października w Dąbrowie.

— **W Kłodnie**, powiecie Żółkiewskim dnia 1. listopada b. r. powstał ogień, i zniszczył dwie zagrody. Ogień był tak silny, że mieszkańcy zaledwie życie uratować zdołali. Oprócz budynków, narzędzia gospodarskiego i siana spaliła się para koni, 1 krowa, 2 cielęta i wszystek drób. Ogień był prawdopodobnie podłożony. Jedna zagroda ubezpieczona w Tow. Ratunek był bardzo lekiem. Ludzie przybywali bez rekwizytów ogniowych. Szczęściem tylko, że dzięki energii dzierżawcy p. Malinowskiego i miejscowego nauczyciela, którzy umieli wpłynąć na lud, poprzerywano płoty i pożar udało się zlokalizować.

Wody dostarczał pan dzierżawca — bo zwierzchność nie wiedziała że będzie pożar.

— **Rohatyn** 21. listopada. Celem narady nad wyborem delegata do Rady państwa, zapraszam niniejszem szanownych wyborców większej posiadłości ziemskiej obwodu Brzeżańskiego, aby raczyli zebrać się dnia 5. listopada 1877 w Rohatynie o godzinie 9. rano, w lokalności Rady powiatowej. Prezes: M. Onyszkiewicz.

— **Stanisławów**, 2. listopada. Wieczór dnia 1. listopada zostanie długo w pamięci mieszkańców miasta Stanisławowa. Jak wszędzie, tak i tutaj cmentarz nasz zajaśniał ze zmrokiem tysiącem świateł. Było to cześć oddana drogim osobom zmarłym, w wilię dnia zaduszego. Najwdzięczniejszą stroną i punktem tej uroczystości, był grób niezapomnianej pamięci wieszcza — żołnierza poległego — ś. p. Maurycego Gosławskiego. Jak zwykle procesja kościelna obeszła cmentarz i po pięknem kazaniu, wygłoszonem przez ks. Logę, opuściła miejsce wiecznego spoczynku i w tej chwili zabłysły światła na krzyżu, wzniesionym ku czci i pamięci niewinnie poległych na bruku warszawskim, oraz na grobie ś. p. Maurycego Gosławskiego. Publiczność tłumem spieszyła w to miejsce. Szczególnie grób ś. p. Maurycego Gosławskiego jaśniał światłem, złożonem ze świec, lampionów, lamp i transparentów. Transparenty te, pędzla znanego malarza, pana E. F. były wyborne wykonane.

Nad grobem przemówił F. M. w krótkich i treściwych słowach, a wskazawszy na groby męczenników sprawy narodowej, znajdujące się na cmentarzu naszym, zwrócił się do młodzieży szkolnej, i w krótkich a serdecznych wyrazach podziękował jej za trudy i staranie ku uczczeniu pamięci ś. p. patrjotów polskich. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że groby wszystkich męczenników naszej świętej sprawy, obwieńczone były kosztem i staraniem naszej poczciwej polskiej młodzieży szkolnej! Cześć jej za to! Aby tylko chciała wytrwać dalej na tej drodze. Oby przy pracy, nauce i wytrwałości zachowała oraz święte uczucie miłości ojczyzny, a wtenczas śmiało możemy spoglądać w przyszłość, gdyż przyszłość ta, to młodzież nasza, to przyszłe pokolenie, któremu może przeznaczą losy dokończenie tego, co ich dziady i ojcowie poczęli. Jest to istotnie pocieszający objaw, i Stanisławów może być dumny ze szkół swoich, które pod kierownictwem teraźniejszem, mogą być wzorem szkół innych.

Po przemowie p. F. M. tłumnie zebrana publiczność zaintonowała znany hymn wieszcza Kornela „Z dymem pożarów", a następnie pieśń: „Boże coś Polskę."

Późno już opuściły tłumy miejsce wiecznego spoczynku; każdy wychodził z bramy cmentarnej nastrojony do uczuć wyższych, a jednak przy całej tej uroczystości i jej wzniosłości, mimowoli nasuwała się każdemu myśl przykra, którą trudno było odpędzić. Oto po czterdziestu kilku latach stanął na grobie polskiego wieszcza-żołnierza, pomnik ten wzniesiony za staraniem ludzi dobrej woli i ze składek ludzi czczących pamięć wieszcza, które to składki jednak nie wystarczyły i reszta kosztów przez jednego członka komitetu pokrytą została,— pomnik ten nie jest jeszcze wykończony, potrzebuje bowiem jeszcze podwyższenia jednej tablicy marmurowej, ogrodzenia sztachetami i obsadzenia krzewami; koszt tego wszystkiego wyniósłby około 300 zł., a jednak — smutno powiedzieć, — wieszcz ten, który tak ukochał Polskę, którego ostatnie tchnienie jej było poświęcone; — który śpiewał dla całej swej ojczyzny, nie może doczekać się tego, ażeby ta cała, wielka ojczyzna jego zdobyła się na wykończenie pomnika na grobie jego i do zabezpieczenia go od psoty i zniszczenia! Może tych słów kilka pobudzi jeszcze niezgasłe iskierki uczucia serc polskich, które czcząc pamięć wieszcza polskiego, pospieszą utrwalić oraz widomą pamiątkę na miejscu, w którem zwłoki jego spoczywają! — Ktoby w tym celu chciał się jakimkolwiek datkiem przyczynić, raczy takowy przesłać na ręce dr. Ignacego Kamińskiego, burmistrza miasta Stanisławowa, posła na sejm krajowy i do Rady państwa.

— **Warszawa** 1. listopada. Od kilku tygodni toczy się w pismach warszawskich zażarta polemika pomiędzy p. Struve, a dr. Levittoux. Teorje, które lat temu dziesięć, czy więcej wypowiedział dr. Levittoux w swej „filozofii natury", przywłaszczył sobie p. Struve i w niedawno wyszłej alegorji filozoficznej „Synteza dwóch światów" ogłosił za swoją. Zauważył to Kraszewski i nieznając chronologii bibliograficznej wyraził zdanie, że jeden z filozofów widocznie się u drugiego zapożyczył. Powstał na to dr. Levittoux i dowiódł, opierając się na licznych faktach, że teorja jest jego własnością. Polemika przeniosła się w szpalty *Wieku*, a p. Struve. ze zwykłą sobie drażliwością sofizmatami naiwnemi usiłował dowieść, że teorje te głosił z katedry przed pojawieniem się znakomitego dzieła dr. Levittoux. Nazywa on myśliciela naszego Don Kiszotem i obelgą świadczącą o bardzo zaniedbanem wychowaniu p. filozofa, ratować pragnie straconą sprawę. Ludzie sprawiedliwi i znający ciąg całej i następstwo rzeczy, tudzież naukę i umysł obu filozofów stoją po stronie dr. Levittoux.

Hr. Stanisław Tarnowski, otrzymał zaproszenie od Towarzystwa osad rolnych i przybędzie do Warszawy, aby przyjąć udział w odczytach, na rzecz Towarzystwa.

W dniu 27. zm. w kościele św. Jana wobec licznie zgromadzonej rodziny i znajomych, przedstawicieli prasy i sztuki, pobłogosławiony został przez kanonika łacińskiego dziekana łęczyckiego związek małżeński Bolesława Syrewicza, artysty-rzeźbiarza, członka akademii sztuk pięknych w Petersburgu, z panną Sabiną Markowską, córką obywatela tutejszego.

## Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść Nr. 45 *Ruchu literackiego*: Bojaźliwość w życiu publicznem (artykuł wstępny); Pierwsza miłość powieść przez F. Jeske-Choińskiego (c. d.); Co to ojczyzna? wiersz Aleksandra z Siecina Krasickiego; Do Jana Matejki, wiersz wypowiedziany podczas bankietu w Warszawie przez Aleksandra Kraushara; Z historji posłów polskich w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim przez Wojciecha Jar.....skiego (c. d.); Zbrodnia w Maltaweru, powieść przez Karola Bueta przełożyła Aniela Grzywińska (c. d.); Przegląd literacki: K. Estreichera Bibliografia XIX. wieku przez S. W.; Kilka słów w odpowiedzi p. K. Jarochowskiemu przez Dra Wincentego Zakrzewskiego; Wystawa lwowska VII.: wystawa obrazów i rzeczy; Miscelanea; Z kroniki lwowskiej; Stuletnia rocznica urodzin J. N. Kamińskiego z wierszem Platona Kosteckiego; Sprawozdanie Towarzystwa Pomocy Naukowej w Cieszynie; Nekrologia: ks. Józef Brzeziński prałat poznański, Bolesław Poniński, Aleksander hr. Branicki, Karolina z Bauerów hr. Broel-Plater, Antoni Muchliński; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Sprostowanie. Prenumerata *Ruchu* wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zł, półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą: kwartalnie 3 zł. 50 c., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł. Prenumerować można w redakcji *Ruchu literackiego* we Lwowie przy ulicy Kurkowej 25, lub w Administracji *Ruchu* przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 3 w drukarni K. Pillera.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Obwieszczenie**. Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 31. października 1877 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa Krakowskiego. (XXXIX. Losowanie).

Na **50** zł. z kuponami: Nr. 54 195 238;

Na **100** zł. z kuponami:

Nr. 100 115 118 335 389 396 628 825 835 892 988 1056 1116 1164;

Na **500** zł. z kuponami: Nr. 138 192 318 334;

Na **1000** zł. z kuponami:

Nr. 143 512 681 806 974 1030 1041 1071 1108 1224 1230 1244 1329;

i Lit. A.

Nr. 8 na 160 zł., Nr. 51 na 3420 zł., Nr. 121 na 4430 zł., Nr. 138 na 9780 zł., Nr. 147 na 100 złr., Nr. 198 na 50 złr., Nr. 203 na 8420 złr. z częściową kwotą 360 złr., Nr. 261 na 150 złr. i Nr. 262 na 200 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej (XXXIX. Losowanie.)

na **50** złr. z kuponami: Nr. 166 341 349 363 432 848 1135 1136 1264 1981 2057 2495 2569 2593 2684 2727 2967 3106 3311 3399 3446 3454 3647 3673 3827 3875 3914 3940 4168 4178 4529 4571 4760 4761 4780 4910 4952 4956.

na **100** złr. z kuponami: Nr. 351 397 469 544 594 620 692 738 740 1096 1190 1237 1253 1534 1598 1614 1679 1837 1855 1916 2073 2144 2210 2327 2408 2409 2806 2895 2976 3007 3209 3215 3225 3421 3522 3721 3754 3810 3865 3918 4682 4793 4796 4830 4872 4979 5029 5327 5437 5474 5721 5806 5822 5958 6046 6194 6225 6262 6400 6715 6831 6840 6873 6993 7156 7221 7424 7517 7642 7843 7854 7963 8154 8241 8387 8424 8483 8560 9478 9980 10069 10233 10454 10553 10634 10897 10941 11091 11099 11105 11147 11238 11253 11293 12267 12345 12432 12527 12576 12658 12943 13008 13073 13131 13200 13308 13681 13695 13725 13726 13930 13944 13985 14019 14617 14690 14801 14804 15083 15608 15637 15784 15796 15837 15886 15925 15934 16012 16193 16390 16394 16472 16562 16607 16742 16762 16802 16824 16890 16960 17089 17147 17148 17200 17234 17534 17536 17566 17685 17733 17963 17978 18108 18252 18269 18304 18306 18598 18756 18760 18969 19030 19065 19252 19266 19388 19492 19567 19633 19683 19747 19836 19947 20142 20221 20285 20533 20563 20576 21121 21239 21361 21496 21506 21533 21575 21642 21724 21881 22382 22392 22688 22760 22832 22896 22980 23002 23465 23476 23480 23497 23685 23730 23840 23877 23890 24124 24155 24182 24380 24409 34556 25324 25326 25416 25539 25579 25644 25662 25734 25817 25823 25870 25945 26003 26154 26173 26280 26285 26317 26330 26543 26652 26691 26692 26700 26768 26827 26971 27310 27312 27482 27529 27544 27710 27753 28025. (C. d. n.)

**Lwów** dnia 30. paździer. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *parilas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 10·60 do 11·— zł., biała od 10·75 do 11·25 zł., żółta od 10·50 do 11·— zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 6·70 do 7·25 zł., średnie —.— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 7·— do 7·50 zł., pastewny od 5·— do 5·70 zł. ²Owies od 5·50 do 6·25 zł. — ²Groch do gotowania od 7·— do 8·— zł., pastewny od 6·— do 7·— zł. ²Wyka od 5·— do 5·50 zł. — ²Bób od 8·— do 9·— zł. — ²Kukurudza stara od 6·60 do 7·— zł., nowa od 5·50 do 6·— zł. — ²Rzepak zim. od 15·— do 17·— zł. — ²Rzepak letni od 14·— do 15·— zł. — ²Lnianka od 11·— do 12·— zł. — ²Nasienie lniane od 12·— do 13·— zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — ³Koniczyna od 50 do 60·— zł. Kminek od 45·— do 47·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 29·50 zł.

W terminach w miesiącu:

—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Niema popytu. — ²) —. — ³) —.

**Waluta:** mark 58.30; rubel 1.15; napoleondor 9.49.

# Telegramy innych pism.

**Bukareszt** d. 1. listopada. Tergukasów ustanowił w Bajazecie władzę administracyjną, złożoną z ormiańskich i tureckich obywateli miasta; w zamku miejscowym zostawił małą załogę, a z resztą wojsk udał się na Diadin ku Erzerum. Oddział korpusu Łazarewa maszeruje przez Kagisman do Mula Soliman, na zachód od Toprak-Kale. Droga z Bajazetu do Erzerum jest aż do Mula Soliman w ręku Moskali. Oddział załogi Ardahanu ma być w drodze ku Erwinowi w celu przecięcia komunikacji między Batum a Erzerum. (*Tagblatt.*)

**Szumla** d. 31. października. Pogoda zmieniła się; znowu deszcz, mgła i zimno, co bardzo przeszkadza operacjom. Sulejman basza zajmuje się przeglądem armii, pod Razgradem skoncentrowanej. (*Tagblatt.*)

**Bukareszt** d. 1. listopada. Między armią Hurki a armią Szefketa baszy nastąpiło wczoraj wielkie starcie pod Orhanie. Szefket basza miał zamiar z całą swą armią posunąć się naprzód i dążyć ku Plewnie, czemu właśnie zapobiegł Hurko. W Plewnie spokój. Deszcze ustawiczne. (W starcie to pod Orhanie nie wierzymy wcale. Jest to widocznie bajka, w Bukareszcie zrodzona żądzą nowin i zwycięstw moskiewskich. Dość spojrzeć na mapę i zmierzyć odległość, aby się przekonać, że Hurko we dwa dni po bitwie pod Teliszem nie mógł się już znaleźć pod Orhanie. Zresztą z wiadomością tą nie zgadza się urzędowy biuletyn moskiewski; pr. r. *G. N.*) (*Deutsche Ztg.*)

**Konstantynopol** d. 1. listopada. Wysłane ztąd oddziały dla wzmocnienia armii Muktara baszy doszły już w swym marszu do Balachurt. Słychać, że jenerał Baker basza, odwołany z naddunajskiej armii, otrzyma dowództwo tutejszej gwardji narodowej, która właśnie obsadziła już tutejsze fortyfikacje. (*Tagbl.*)

**Tyflis** 30. października. Powstanie w Daghestanie tak się wzmogło, że mieszkańcy nawet z ufortyfikowanych miejsc uciekają do Baku i Astrachanu. Urzędnicy nie mogąc opuścić miejsca urzędowania, wysłali swe rodziny w bezpieczne miejsca. Miasto Derbent prawie zupełnie opuszczone przez mieszkańców.

Lorys Melikow telegrafuje, iż kazał rozpocząć bombardowanie Karsu; pozycje pod tą fortecą obsadziło 36.000 wojska. Jenerał Dewell zachorował. Za opieszałe ściganie Izmaiła baszy mają Dewellowi odebrać komendę. (*Tagblatt.*)

**Kraków** dnia 1. listopada. Każdy właściciel dóbr w Kongresówce otrzymał rozkaz przystawić na cele wojenne parę koni lub też złożyć oznaczoną na to kwotę.

W pałacu Łazienkowskim w Warszawie robią przygotowania na przyjęcie dostojnego gościa, a którym ma być sama carowa. W Warszawie urządzają trzy nowe szpitale dla codzień licznie przybywających rannych. (*N. fr. Presse*).

**Londyn** dnia 1. listopada. Do *Daily Tel.* donoszą z Erzerum dnia 31. października: Cała armia turecka opuściła wczorajszej nocy wśród ulewnego deszczu w dobrym porządku Hassan-Kale. Moskale zajęli Keprikiej. Tylna straż turecka została zupełnie odcięta, przyczem dwa bataliony dostały się do niewoli. Mussa basza ledwie zdołał ujść. Muktar basza nie był obecny, gdyż znajdował się w Guran-Boghaz.

Wszyscy mniemali, że Moskale jeszcze o kilka mil są oddaleni. Armia turecka zajmuje obecnie nadzwyczaj silne odporne stanowisko na wyżynach pod Devebohun na wschód od Erzerum.

*Daily News* donoszą z Adrjanopola 31. października: Załoga Karsu odmówiła stanowczo poddać się, robią się więc przygotowania do regularnego oblężenia, a tymczasem rozpoczęto słabem bombardowaniem. Kars jest w żywność i amunicję dostatnio zaopatrzony. Załoga wynosi 10 000 ludzi.

*Standard* donosi ze Szumli, że jeszcze przed wiosną nastąpią dwa pobory w Turcji, które umożliwią wystawić nowych 260.000 ludzi na teatr wojny. (*N. fr. Pr.*)

**Berlin** d. 80. października. Anglia udzieliła Porcie projekt, któryby w razie przyjęcia go przez Portę popierała wobec innych mocarstw. Anglia ma nadzieję, że Moskwa zgodzi się na ów projekt.

Według tego projektu mają mocarstwa zrzec się prawa międzynarodowego nadzoru, jakiego na konferencjach konstantynopolitańskich żądały. Sułtan natomiast zobowiąże się do udzielenia trzem owym prowincjom autonomii lokalnej lub administracyjnej, ludności pozwoli kontrolować władze prowincjonalne, i zaprowadzi władze i sądy pokoju. (*Pester Lloyd.*)

# Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dnia 31. października rozpoczął się w Petersburgu proces przeciw 193 sprzysiężonym przy zamkniętych drzwiach. Przy rozpoczęciu procesu musiał zajść jakiś wypadek, dobrze cechujący moskiewskie sądownictwo, albowiem *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi, że oskarzeni nie chcieli dobrowolnie stawić się przed sądem, z tej przyczyny, że proces miał być tajnym, przy zamkniętych drzwiach, i że potem na rozkaz prezydenta sądu „wydalono oskarzonych ze sali sądowej". Niepodobna jednakże „wydalać ze sali sądowej" tych, którzy się w niej stawić nie chcieli; więc też i przebieg wypadku musiał być zupełnie innym. Najprędzej stało się tak, że oskarzeni, pozbawieni obrony, jaką jawność procesu przedstawia, odmówili odpowiedzi, i dlatego proces musiano odroczyć.

**Wiedeń** 2. listopada. „Politische Correspondenz" donosi w korespondencji z Zimnicy pod zastrzeżeniem, iż 70tysięczna armia bałkańska jest właśnie w pełnym rozwoju formacji. Armia ta przed nadejściem zimy ma przekroczyć Bałkan i szybkim pochodem na Adrjanopol usiłować zakończyć kampanię, nie czekając na upadek Plewny lub operacje carewicza na wschodnio-bułgarskim teatrze wojny.

(Jestto widocznie bąk puszczony, aby wstrzymać idące Szewketowi baszy posiłki, i zwrócić je w inny punkt. Już teraz, gdyby nawet Moskwa mogła utworzyć odrębny korpus, co jest niemożliwem, to jużby go nie mogła rzucić za Bałkan, bo za dwa tygodnie wszelka komunikacja przez Bałkan będzie przerwana; p. r.)

**Bukareszt dnia 1. listopada. Szewket basza usiłował z Orhanie uderzyć dnia 31. października na Moskwę pod Teliszem i ztamtąd ją wypędzić. Po kilkugodzinnej walce Szewket basza został przez Moskwę pod Radomircami pokonany, a rozbity w dzikiej ucieczce jest ścigany.** („*Polit. Corr.*").

(Telegram ten nie zgadza się z urzędowym biuletynem moskiewskim wczorajszym, który z Bogot d. 31. zm. donosił, że w skutek klęsk 24. zm. pod Dubnikiem, a 28. pod Teliszem Szefkiet basza z swemi batalionami uszedł z Radomirzec, i most pozostawił nieuszkodzony w ręku Moskwy. Jeśli już 30. lub 31. zm. most był w ręku Moskwy, a Szefkiet cofnął się z Radomirzec, to nie mógł d. 31. uderzyć pod Teliszem, o 4 mile od Radomirzec odległym. Zdaje się, iż korespondent *Politische Corresp.* pomięszał bitwę z dnia 28. pod Teliszem z cofnięciem się z Radomirzec Szefkieta baszy d. 30. Zresztą do dziś jużby urzędowy biuletyn moskiewski pochwalił się był tem nowem zwycięztwem; p. r.)

*W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:*

**Konstantynopol** d. 2. listopada. Ministerjum wojny nie ogłasza żadnych wiadomości z placu boju. Dzisiaj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem sułtana. Layard miewa często konferencje z w. wezyrem i z Serwerem baszą, ministrem spraw zagranicznych.

**Paryż** d. 3. listopada. „Agence Havas" donosi, że położenie nie zmieniło się. Ministrowie zgadzają się między sobą, iż albo przedstawić się mają Izbie, albo podać się do dymisji, jeźli Mac Mahon sobie życzy. Wieści o dymisji zdają się być przedwczesne. Mówią o bliskiem mianowaniu gabinetu urzędniczego. Podług „Monitora" prezydent skłania się do próbowania z ministerjum prawicy, opartem na większości senatu. W razie niepowodzenia odwołałby się Mac Mahon do przewódzców większości Izby.

**Budapeszt** d. 3. listopada. Na dzisiejszej konferencji partji liberalnej (rządowej) przedłożył minister-prezydent odpowiedź, której udzielić ma jutro na interpelację Apponiego co do zerwania stosunków cłowych z Niemcami. Stronnictwo wzięło tę odpowiedź do wiadomości, zgadzając się na nią. Co do związku cłowego zastrzegło sobie stronnictwo, iż poweźmie dopiero wtedy postanowienie, gdy przedłożoną będzie taryfa cłowa.

**Berlin** d. 3. listopada. Rząd niemiecki przesłał austro-węgierskiemu pod d. 30. z. m. propozycję przedłużenia obecnego traktatu handlowo cłowego na jeden rok.

**Wiedeń** d. 3. listopada. „Stara Presse" donosi, że hr. Derby zaprzecza jakoby Anglię proszono o medjację.

Według „Deutsche Ztg." ma Midhat basza za zezwoleniem sułtana zamieszkać na wyspie Mitylenie.



**Lwów, z Izby handlowej, 3. listopada.**

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)

| | złr. | w. a. | złr. | w. a. |
|---|---|---|---|---|
| Kolej gal. Karola Ludwika | 246 | 25 | 248 | 50 |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 120 | — | 122 | 50 |
| Banku hip. gal. po 200 złr. | 241 | — | 244 | — |
| „ kred. gal. po 200 złr. | 214 | — | 218 | — |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** (bez kupona bieżącego.) | | | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 84 | 35 | 85 | 25 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 78 | 25 | 79 | — |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 84 | 35 | 85 | 25 |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 89 | 25 | 90 | 20 |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. | 93 | 50 | 94 | 50 |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | | | |
| Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6% | 90 | 25 | 91 | 30 |
| Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a. | — | — | — | — |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 85 | 50 | 86 | 40 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 88 | 50 | 90 | 50 |
| Losy miasta Krakowa | 14 | 25 | 15 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 20 | — | 22 | — |
| **V. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 54 | 5 | 64 |
| Dukat cesarski | 5 | 58 | 5 | 67 |
| Napoleondor | 9 | 47 | 9 | 56 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 60 | 9 | 80 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 | 80 | 1 | 90 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 | 15 | 1 | 17 |
| 100 Marek niemieckich | 58 | — | 59 | — |
| Srebro | 103 | 50 | 105 | — |
| Kupony w srebrze | 103 | 25 | 104 | 75 |

**KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ**

WIEDEŃ 2. listopada 1877.
godzina 2. minut 20. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 161 50. | Węgier. kred. | 192 50 |
| Akcje fran.-anst. | — —. | Anglo-austr. | 92 75 |
| Unionsbank | 63 —. | Kolej Kar. Lud. | 246.50 |
| Nordbahn | 191.50 | Kolej Połudn. | 76.50 |
| Kolej Alföld. | 116 —. | Kolej Elżbiety | 165.50 |
| Kolej Lw.-czer. | 121 —. | Węg. Nordostb. | 111.— |
| Rudolfsbahn | 116 50. | Węg. Ostbahn. | —.— |
| Węg. obl. p. w zł. | 65 50. | Galic. indemniz. | 85 75 |
| Losy złr. 1864 | 134 —. | Kolej siedmiog. | —.— |
| Verkehrsbank | 98 — | Losy tureckie | 14 50 |
| Węg. galic. kolej | 96 —. | Kolej Państw. | 262.— |
| Bankverein | 71.—. | Losy węgier. | 79.— |
| Kolej Albrechta | —.—. | Marki niemieckie | 58.45 |

Rosyjsk rubel papier. 1.16 Usposobienie ciche.

**Wiedeń** 3. listopada 1877.
godzina 10. minut 50. przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 214.50. | Anglo-austr. | 93 50 |
| Kolej Kar. Lud. | 247.25. | Kolej połud. | 77.— |
| Unionsbank | 63.75. | Napoleondor | 9.50— |

Usposobienie silne.

**Berlin** d. 2. listopada. Russ. Bankn. 197.76. Credit. Act. 371.—. Lombarden 132.— Galizier 106.25 Staatsbahn —.—. Rumänier 15.75. Oesterr.-Banknoten 171 20. Usposobienie ciche.

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | | Kupuje | Sprzedaje |
|---|---|---|---|
| 5% | Listy zastawne po | 84 50 | 85 — |
| 4% | „ „ po | 78 25 | 79 — |

Lwów d. 3. listopada 1877.

## Pociągi kolejowe.

**Odchodzą ze Lwowa:**

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 5 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 5).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 [illegible] (pociąg [illegible]); o godz. [illegible] w południe (pociąg mięszany)

Tylko dla dorosłych!

# Sto powiastek

JANA BOCCACIO
pod tytułem

## Dekameron

które wyszły w 8·0 edycjach w najrozmaitszych językach, pierwszy przekład polski z oryginału włoskiego Władysława Ordona.

Wszystkie powieści do nabycia **za 5 złr.** 377·3 ?

*w księgarni*
**F. H. RICHTERA**
**we Lwowie.**

---

# Nadpełtwianin,

Kalendarz humorystyczny
**na rok 1878**

wyszedł już z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Część humorystyczna obejmuje aż siedm arkuszy drobnego druku, oprócz tego kalendarz zawiera przepisy, dotyczące przemysłu i gospodarstwa, jako też obszerna część informacyjną. 3802 4—?

**Cena egzemplarza 50 ct., tuzin 4 złr. w. a.**

Główny skład w drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

---

Sławne oryginalne dzieło mistrzowskie
**O chorobach włosów i pielęgnowaniu włosów,**
wyszło właśnie teraz w dziewiętnastem wydaniu pod tytułem: 2724 6—10

**„Der Haarschwund"**

i takowe może każdy człowiek nabyć gratis franco, we wszystkich krajach świata u wydawcy: **Edm. Bühligen, Leipzig, Lessingstrasse 15c I. Etage.**

Listy upraszam adresować do mojej ekspedycji w **Lipsku**, Ritterstrasse 43.

---

# Nauczycielka

początkowa, poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego i niemieckiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość na listy franco **A. B.** lub ustnie w Administracji „Gaz. Nar."

## Nauczyciel

języka francuskiego przy szkołach publicznych, rozprowadza kurs praktyczny wspólny z wykładem polskim lub niemieckim. Ulica Zielona Nr. ·. do 2. albo wieczór po 5. 2 84 3—4

**Rządców, ekonomów, leśniczych** egzaminowanych, **pisarzy ekonomicznych, gumiennych, nauczycieli, guwernantek, bon. klucenic i wszelkiej służby pokojowej i kuchennej,** z dobremi rekomendacjami pole a i wysyła na prowincję

pod osobistą odpowiedzialnością
Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
**J. Polińskiego**
we Lwowie, ulica Karola Ludwika nr. 7. 382· 5—10

---

# Hyacenty,

tulipany, tacety,
gladiolusy, narcyze,
i wszelkie inne
CEBULKI KWIATOWE
oraz
Nasiona jarzyn
**polnych i kwiatowych,**
poleca główny skład nasion

## Wilhelma Adama

we Lwowie.
3 43 5—8

---

## Dr. Longin Feigel

mieszka przy ul. **Ossolińskich Nr. 10.** (kam. ks. A. Sapiehy, parter frontowy) i ordynuje od godz. 2 do 4. po poł. (specjalnie w chorobach usznych.) 3915 ·—3

## Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia. Adres Z. P. na ręce Wgo Amirowicza, aptekarza w Stanisławowie. 3912 1—1



**Skład Fortepianów Jana Balko**

ulica Karola Ludwika Nr. 16. w własnym domu. **Fortepiany, harmonie,** i samogrające **szafy** z fabryk Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna, Hamburgera, Hoffbauera i innych po cenach najumiarkowańszych, 10 lat gwarancji. 39.3 1—40

---

**Geheime**

# Krankheiten

insbesondere

## Mannesschwäche,

**Pollutionen, Harnröhrenflüsse** (ohne scharfe Einspritzung), **Harnbeschwerden, syphilitische Geschwüre, Hautausschläge,** wenn noch so veraltet, ferner **Gicht, weisser Fluss, Menstruations-Krämpfe,** finden ohne Berufsstörung auf die sanfteste Weise durch Anwendung homöopathischer Mittel erstaunlich **rasche** und **radicale Heilung.**

Die Danksagungen vieler tausend glücklich Geheilter sprechen deutlich für diese segensreiche Curmethode.

Behandlung auch brieflich. Medicamente werden auf Verlangen übersichickt.

**Dr. L. Ernst, Pest,**
Zweiadlergasse 24.

Daselbst ist zu beziehen das berühmte für Jedermann unentbehrliche Büchlein **„Die Selbsthilfe"**; es bietet Belehrung über Geschlechtsverhältnisse, Jugendsünden, Impotenz ꝛc., enthält ein sicheres Schutzmittel gegen Ansteckung ꝛc. Preis 2 fl.

---

Nakładem księgarni

## Seyfartha i Czajkowskiego

*we Lwowie rynek l. 24.*
wyszły z druku:

# Postęp pracy

MAZURY

na fortepian, poświęcone komitetowi krajowej Wystawy rolniczo przemysłowej we Lwowie 1877 r.
przez 3395 5—7

## F. TYMOLSKIEGO

cena 64 ct., z przesyłką pocztową 70 c.

---

**Eleganckie**

## urządzenie sklepowe

tudzież **duża szyba wystawowa** tanio do nabycia. Bliższą wiadomość udziela handel p. M. Dymeta lub p. B. Stillera we Lwowie. 3893 2 3

---

Do pewnego przedsiębiorstwa, nie podlegającego modzie, poszukuje się wspólnika z wkładką około 2000 złr. Osobisty współudział pożądany. Bliższe warunki pod l. 17. w drugiem podwórzu, w oficynach na 2. piętrze po południu od 3. do 5. godz. 3914 1—3

## R. E. Schottola,

Stadt, Krugerstrasse Nr. 8, we Wiedniu

**Skład towarów gutaperkowych**
[gumi] a to:

**Płyty**, wszelkiej grubości, **Pierścienie**, [Flanschen], **Sznury** — do zgeszczania.

**Węże** z wkładkami lub bez tych dla browarów i gorzelń. **Węże** ogrodowe [angielskie.] **Węże spiralne** [ślimakowej formy] do sikawek, pomp i lokomobil. **Węże gazowe** we wszystkich wielkościach. **Węże konopiane**, surowe i gumowane. **Pasy skórzanne** z najlepszej skóry, szyte. Wszystkie gatunki do **hermetycznego opakowania. Wszystkie preparaty ze szmyrglu** a to: Płótna szmyrglowane, papier i szmyrgiel. Latarnie na ftowe ręczne i na ścianę.

Na żądanie wysyłam cenniki najchętniej. 3523 31—38

---

# EDW. GEBHARDT we Lwowie

**plac Marjacki l. 7.**
poleca swój wielki i obficie zaopatrzony

## Skład porcelany, szkła, fajansów,
## Lamp, chińskiego srebra i Alpaki.

Największy wybór **serwisów stołowych** do herbaty, kawy, umywalnie, jakoteż do wina, likworu, piwa i do toalety ze szkła szlifowanego i grawirowanego w **najnowszych fasonach i deseniach po cenach nizkich stałych**. 3910 1—?

---

# Nieprzemakalne płaszcze z pakłaku i materji pakłakowej,

**szaraczkowe i bronzowe:**

| | |
|---|---|
| Lekki płaszcz do polowania | 10 złr. 50 cent. |
| Gruby „ „ „ | 16 „ — „ |
| Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z pakłaku fabrycznego | 1· „ — „ |
| Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty | 20 złr. do 22 złr. |
| Elegancki i foremny menżyków damski | 12 „ „ 14 „ |

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego pakłaku w rozmaitych kolorach i jakości po **najtańszych cenach**, wysyła za zaliczeniem

HANDEL SUKNA 3604 7 8

## J. Günzberg w Gracu (Styrja).

---

# 100 Bilarów

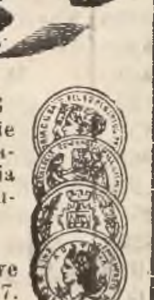




**Około 100 bilarów z przyborami**
zawsze na składzie. 3577 3—6

Podpisany zwraca szczególną uwagę na zupełnie nowe c. k. najwyż. uprzyw. bilary, które bez zatykania otworów, zapomocą mechanicznego posuwania mantynel **w MINUCIE** mogą być urządzone do gry karambolowej lub kręglowej.

**JOHANN KNILL,**
**k. k. a. priv. Billard- u. Queues-Fabrikant we Wiedniu,** IX. Rossau, rothe Löwengasse Nr. 5. i 7. we własnym domu.



---

# DOBRA ZAGROBELA

graniczące z miastem Tarnopolem, są na lat 9 począwszy od 1. maja 1878 wraz z propinacją, gorzelnią, browarem i młynami do wydzierżawienia.

**Folwark Zagrobela** składa się z ornej ziemi łąk itd. razem z 917 morgów 720 sążni kwad.

**Folwark Janówka** zaś z 386 morgów 301 sążni kwad.

Bliższych objaśnień i warunków dzierżawy udziela na miejscu zastępca dworu Wny Józef Hoszowski. Oferty na to dobra lub pojedyncze folwarki opatrzone w 10 prct. wadjum, przyjmuje do 30. listopada 1877 pełnomocnik ks. Radziwiłła Wny dr. Klemens Raczyński, adwokat w Wiedniu I. Schottenbastei 4. Pośrednicy wykluczeni. 3614 1—3

---

Pierwsze nagrody 3 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd — wyłącznie uprzywilejowane
**wielokrotnie wypróbowane — i jedynie niezawodne**

## PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wymienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdza.

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter przedtem 4 ct. za łokieć.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter, przedtem 5 ct. za łokieć.
Cena białego cylindra do drzwi $7^1/_2$ i 13 ct. za meter, przedtem 6 i 10 ct. za łok.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter, przedtem 7 i 11 ct. za łokieć. 34531 7—11

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.

**We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w nadwornym składzie fabrycznym.**

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca przymykadeł. | Największa oszczędność drzewa.

---

C. k. nadw. maszynista

# R. GEBURTH,

Fabryka c. k. uprzyw.

## pieców regulacyjnych i do napełniania, i aparatów do opalania,

**we Wiedniu, Neubau, Kaiserstrasse, Nr. 71,**
poleca swoje sławnie znane piece.



Takowe zużywają zupełnie materjał opałowy, dają przyjemne ciepło, palenie trwa długo, nie wydzielają niezdrowego i suchego ciepła i są pojedyncze i wygodne w użyciu. Z powodu nowej metody fabrykacyjnej są te piece pod każdym względem postawione na najwyższym stopniu doskonałości.

Polerowane piece, z kanałami, piece z profilami z niklu i pozłacane, tuszowane złotem lub srebrem, z największą elegancją i misternie wykonane po tanich cenach.

**Nowy piec Geburtha**
*„Patent z r. 1875."*

Takowy jest pod względem zużywania paliwa najoszczędniejszym, gdyż wszystkie odpadki, a to: piasek węgielny, popiół węgielny itp. mogą być w nim użyte.

**Patentowane wstawki**

do zwedzkich (glinianych) pieców, mogą być włożone bez naruszenia pieca, w najkrótszym czasie. Cena w miejscu we Wiedniu z wstawkami, lub na prowincję z opakowaniem 8 zł.

Wszystkie piece są do nabycia po cenach oryginalnych w następujących składach: u pp. **W. Blind I. Parkring Nr. 20,**
„ **Heinrich Beer I. Bauernmarkt Nr. 11,** 356911 5—8
„ **Hoerner & Dantine, I. Operngasse Nr. 2.**

Bliższe objaśnienia zawarte są w ilustrowanych dziennikach.
Zamówienia z prowincyj załatwiają się szybko za zaliczeniem.

---

***Redakcja***

## Przewodnika Heraldycznego

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż d. 15. listopada b. r. rozpoczyna druk drugiej części PRZEWODNIKA HERALDYCZNEGO, znacznie obszerniejszej od pierwszej. Zawierać ona będzie, przeszło *sto monografji i genealogji*, oraz wielką ilość ważnych szczegółów i wyjaśnień heraldycznych i historycznych, opartych na autentycznych źródłach i dokumentach. 3·32 3—3

**Prenumeratę wynoszącą za egzemplarz oprawny 3 złr.** można składać w KRAKOWIE w księgarni G. Gebethnera i Spółki i w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, oraz w Redakcji (Ad. Am. Kosiński, ul. Karmelicka L. 65.)

**we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.**

W końcu Redakcja ponawia prośbę o dokładne podawanie ostatnich pokoleń rodzin, z wymienieniem osób je składających, dat urodzenia, zaślubin i zgonu, jakoteż wykazaniem dostojeństw i majątków.

---

# Meble wiedeńskie i tutejsze

od najwyśmienitszych do najtańszych, oraz
wielki wybór materji na meble,
**Luster, pająków, dywanów, chodników,**
KARNISZÓW do okien i KUTASÓW do firanek,
***Mebli żelaznych i z drzewa giętego,***
poleca po cenach stałych i nizkich, handel mebli

## R. Schön & Gebhardt

Lwów, Plac Marjacki, Hotel Langa. 38 3 2 10

---

Gwarantowane i wydoskonalone

# Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

**z patentowanej fabryki**

## M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 3694 5—12

---

## *Nie ma więcej srebra!*

Tylko zł. 1.60, 2.50, 3.8·, 4.20, 5.30, 6.70, kosztuje para pięknych **lichtarzy stołowych**, z prawdziwego, wiecznie białym będącego **srebra alpaca**, naco pisemną daje się gwarancję.

Tylko ct. 60, 80, zł. 1. 1.30, 1.50 kosztuje **lichtarz ręczny ze srebra alpaca**

Tylko zł. 3.50, 4, 5, 6 kosztuje **6 par nożów i widelców z trzonkami ze srebra alpaca** i z prawd. ang. klingą.

Tylko zł. 1.95, 2.25, 2.4·, 3.10, 4 kosztuje **6 sztuk łyżek** ze srebra alpaca.

Tylko ct. 70, 90, zł. 1.10, 1.·0, 2 kosztuje **6 łyżeczek do kawy ze srebra alpaca.**

Tylko zł. 1, 1.45, 1.80, 3.4·, 4 kosztuje **masywna chochla ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 60, 80, zł. 1.10, 1.50, 1.95 kosztuje **masywna warzecha do mleka ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 60, 80, zł. 1 kosztuje **pieprzniczka ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 70, ·5, zł. 1.40, 2 kosztuje **solniczka ze srebra alpaca z krzyształową miseczka.**

Tylko zł. ·.70, 1.85, 2 kosztuje 6 sztuk **kubków na jaja ze srebra alpaca.** 3527 11 1·

Tylko zł. 2. 3, 4, 5. ·0, 6.30 kosztuje **cukierniczka ze srebra alpaca**, masywna pięknej roboty.

Że te przedmioty wiecznie zostaną białe, daje się pisemną gwarancję.

Adres: **Metalwaarenfabrik**
**BLAU & KANN,** we WIEDNIU, Babenbergerstrasse Nr. 1.
Zlecenia z prowincji rychło się załatwia za zaliczeniem.

---

# WYSTAWA 1877

w oszklonych podwórzach

## Kärntner-Hof

### we Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 38

**zajmującą całą ulicę Mayseder, całą ulicę Führich i całą ulicę Tegetthofstrasse.**
**Zajazd najwygodniejszy przez Maysedergasse.**

## Wielka wystawa

najróżnorodniejszych przedmiotów wszelkiego rodzaju, głównie przemysłu krajowego. Ceny wystawionych przedmiotów są na tych zamieszczone i sprzedaż odbywa się nieustannie.

**Otwarcie codziennie od godz. 8ej z rana do 10ej wieczór, także w niedziele i święta**

Najodpowiedniejsza sposobność do zakupna na porę jesienną, jakoteż na Boże Narodzenie, przy największym wyborze, po bajecznie tanich cenach.

Wielkie wrażenie sprawiają prawie bajeczne ceny poniżej wymienionych zestawień, które się od rozmaitych z bazarów itp. ogłaszanych grup tem różnią, że nietylko na papierze, lecz w rzeczywistości egzystują i są zupełnie tego rodzaju, jak się je wymienia.

Kierownictwo wystawy wysyła także następujące zestawienia, również wszystko co zamówione, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem.

Także wszystko co się nie podoba po porozumieniu się pisemnem, będzie najchętniej odebrane, wymienione lub pieniądze się zwrócą. Publiczność, chcąca porobić zamówienia na Boże Narodzenie, zechce o ile można prędzej to uczynić, gdyż później dla braku czasu, a zresztą, że i zapasy się wyczerpią, nie będzie można życzeniom zupełnie odpowiedzieć.

**Zestawienie I.**
**5 złr.**
**Kolekcja towarów srebrnych**

Nowo wynalezione srebro, nie posrebrzany metal, lecz kompozycja chemiczna. Przez czyszczenie nie pożółknie i nie odmieni się, może lata przetrwać, nie zmieniając koloru, który zawsze zostanie jak srebro.

para eleganckich i foremnych lichtarzy wielkich,
piękna zastawa (mała) na owoce lub ciasta,
piękna zastawa mniejsza na cukier,
2 kubki, 1" wysokie, pięknej roboty grawerskiej.
solniczka.

**Zestawienie II.**
**10 zł.**
**Wielka kolekcja towarów srebrnych, jakości tej samej, jak przy zestawieniu I.**

para pysznych wysokich żyrandol,
para wielkich waz, z bogatem grawirowaniem,
jeden wielki i elegancki talerz na karty wizytowe,
lampa nocna, przecudnie piękna,
puszka wielka na tytoń z przykrywką,
puszka na cygara, wewnątrz pozłacana,
imbryczek na kawę,
imbryczek na mleko,
krzesiwko stołowe, gustownej roboty,
miseczka na popiół, praktyczna i piękna,
Wszystko to zrobione z nowo wynalezionego srebra.

**Zestawienie III.**
**10 zł.**
**Klejnoty damskie.**

Wierne naśladowanie klejnotów Lady Dudley, które na wystawie światowej 1873 r. sprawiały wrażenie.

Kamienie są łudząco imitowane, kolor może być dowolnie wybrany, gdyż są ku temu zapasy. Oprawa jest z prawdziwego złota Doublè.

broszka z dyamentem feaux,
para kulczyków (Butons),
2 bransolety, pięknie wykonane, z soliterami z dyamentów, ubrane szmaragdami, rabinami, perłami i turkusami.
3 pierścionki.
2 szpilki dyamentowe,
grzebień do włosów, oprawny w srebro.
najelegantszy łańcuszek damski,
bardzo piękny medalion.

**Zestawienie IV.**
**5 zł.**
**Klejnoty męzkie.**

Przedmioty te są z prawdziwego złota doublé, kamienie łudząco imitowane. Kolory do wyboru.

gładki, krótki łańcuszek do zegarka najnowszego fasonu, z karabinkiem bezpiecznym, niemożebny do zgubienia lub oderwania się.
garnitur pięknych guzików do półkoszulka i manszetów.
szpilka do krawatki, soliter.
dwa pierścionki, jeden w eleganckim i cienkim fasonie z soliterem, drugi ciężki sygnet.
piękny medalion męzki.
wisiorka złota do zegarka.

**Zestawienie V.**
**3 zł.**

Zbiór przedmiotów, stosownych na podarki dla pań.
kasetka, zawierająca broszkę, parę kólczyków, krzyżek, medalion z prawdziwego angielskiego Jet.
zadziwiająco piękna szkatułka na kosztowności, roboty weneckiej.
piękny necesor damski w etui bronzowem.
pięknie wykonane zwierciadło damskie.
kasetka toaletowa, pięknie ozdobiona, napełniona perfumą, mydłem, kosmetykami i t. p.
elegancki wachlarz na wieczory, bale lub do teatru.
najnowsza paryska krawatka damska z ciężkiego jedwabiu, koloru wedle życzenia.
bardzo pięknych para guzików do manszetów.
para podwiązek, trwale i pięknie zrobionych.
elegancki grzebień szyldkretowy damski.

**Zestawienie VI.**
**3 zł.**

Większa ilość przedmiotów, stosownych na prezenta dla mężczyzn.
wyborny i trwale wykonany pulares.
torebka na cygara, trwałej roboty.
damska portmonetka, pięknie ozdobiona wewnątrz do zamykania na drobne pieniądze.
krawatka Plevna, coś najnowszego.
piękny łańcuszek do zegarka, gładki.
garnitur guzików do manszetów i półkoszulków, najnowszego fasonu.
pyszna pojedyncza cygarniczka. 3578 6—13
pyszny nóż angielski.
piękna i pięknie ozdobiona notatka.

Adres dla zamówień: Kärntnerhof, Ausstellung Wien.

---

# FAJKI

**Mehmed Ali,**

z odpadków piankowych, które się tak dobrze jak piankowe zapalą z wyrzniętym portretem **jenerałów tureckich**, wraz z cybuchem, każda sztuka w kartonie **1** złr.

## CYGARNICZKI

z tego samego materjału, z bursztynową tutką, sztuka po **50** i **80** ct.

Odbiorcy hurtownych partji otrzymują rabat. Wysyłka za gotówkę lub zaliczeniem. 3580 1—6

## Pfeifer Export,

we Wiedniu, II. Kaiser Josefstrasse 35

---

# Piwa butelkowe karwińskie

poleca i sprzedaje
**handel towarów korzennych**

## W. MARSZAŁKIEWICZA

**we Lwowie,**
ulica Krakowska l. 6.

| | |
|---|---|
| pół litr. but. piwa damskiego | 4 ct |
| „ „ „ „ marcowego | 16 „ |
| „ „ „ „ dubelt. Essenz | 18 „ |
| „ „ „ „ czarn. Bock | 18 „ |

**PIWO LEŻAK**
pół litrowa butelka tylko 10 ct

Za butelkę składa kupujący kaucję po 10 ct. którą kwotę przy zwrócie butelki napowrót wypłacam.

Znaczniejszym odbiorcom opuszczam odpowiedni rabat.

Zamówienia upraszam do handlu mego nadsełać, zkąd takowe bezzwłocznie i z wszelką starannością wykonane zostaną. 3788 4 ?

Z uszanowaniem
W. MARSZAŁKIEWICZ.

---

# Bez bolu

**i bez wstrzykiwania**

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

**upławy moczowe,**

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

**Dr. HARTMANN,**
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3·21 81 1·0

**osłabienie męzkie,**

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

---

*Największy wybór*

# Zabawek dla dzieci,

**najnowsze gry towarzyskie**
stosownie do pory roku
i dla każdego wieku
poleca najkorzystniej do nabycia
3887 **Magazyn** 3 ?

## Karola Langa

we Lwowie ul. Halicka l. ·.
Cenniki na żądanie franko.

---

## Tanie WORKI stare

raz używane na morzu do czystych towarów, polecamy tanio w wielkich partjach na zboże, suchary lub sól itp.

Schwabe & Walters
3492 1 4 w Hamburgu.

---

# J. Neuhoefer

c. k. nadworny



## OPTYK

**we Lwowie,**
ul. Karola Ludwika l. ·. i róg ulicy Sykstuskiej poleca

**Okulary** od 1 zł. i wyżej
**Cwikiery** od 1 zł. i wyżej
**Lornetki** od 1 zł. i wyżej
**Binokle teatralne** z 6 i 12 szkłami od 5 zł.
**Binokle polowe i do podróży** od 10 zł.
**Dalowidy** do polowania od 3 zł.
**Barometry** metalowe od 6 zł.
„ zwyczajne od 4 zł. 50 ct.
**Cieplomierze** od 40 ct. do 15 zł.
**Trallesy** (Alkoholometry nowe) 3 zł.
**Sachrometry** z term. nowe 3 zł. 50 c
**Wagi** do wódki itp. od 50 ct.
**Termometry** gorzelniane od 1 zł.
**Manometry** od 12 zł. do 60 zł.
**Lupy i szkła** do czytania od 80 ct. do 6 złr.
**Mikroskopy** we wszystkich fasonach od 6 zł.
**Instrumenta** miernicze, **colstoki, tasiemki** do mierzenia, **reiszeigi** od 1 zł. do 50 zł.
**Laterna magica, maszyny elektryczne** i inne przedmioty optyczne dla lekarzy. 3125 3—?

**Reparacje** wszystkich przedmiotów optycznych i mechanicznych, także instrumentów, wykonuje po najtańszej cenie i najrychlej.

Listowne zlecenia, także zapytania załatwiam natychmiast.

---

Bardzo lubiane
pewne i wartościowe

# LOSY!

**każdy z tych losów musi wygrać**

**Fryburskie losy;** rocznie cztery ciągnienia. Najbliższe ciągnienie już 15. listopada.
*Główna wygrana 45000 frank.* w złocie.
**Cena losu 15 złr.**

**Szczególnie do polecenia!**

**Barletta losy 100 lirowe;** rocznie 4 ciągnienia. Najbliższe ciągnienie 20. listop.
*Główna wygrana 100000 lir.*
Każdy los może kilka razy wyciągnąć główną wygranę!
**Cena losu 15 zł.**

**Mediolańskie 10 lirowe losy;** rocznie 4 ciągnienia. Najbliższe ciągnienie 16. grudnia.
*Główna wygrana 100 000 lirów.*
**Cena losu 7 złr.**

**Weneckie losy;** rocznie 2 ciągnienia. Najbliższe ciągnienie 31. grudnia.
*Główna wygrana 80.000 lirów.*
**Cena losu tylko 12 złr.**

**Prawie we wszystkich tych losach przewyższa najmniejsza wygrana cenę losu.**

Wszystkie powyższe losy opatrzone są niemieckim stemplem państwowym i dlatego są wszędzie łatwo do nabycia, a za nadesłaniem wyżej wymienionej ceny u 3613 2—8

## Hermann Bodek,

Bankgeschäft in Leipzig.

---

**Najnowszy**

# list dziękczynny.

*Do c. k. fabryki nadwornej preparatów słodowych, p. Jana Hoff, dla Austrji, we Wiedniu, Graben Bräunerstrasse Nr. 8.*

Wielmożny Panie!

Upraszam uprzejmie o ponowną przysyłkę pańskiego **piwa zdrowia z ekstraktu słodowego** 28 flaszek wraz z 8 do 10 woreczkami **cukierków słodowych,** które przy leczeniu wielu ludzi okazały się już **nader skutecznemi.** Proszę zamówienia wysłać za zaliczeniem kolejowem na dworzec Wiener-Neustadt pod adresem **Jan Floiss,** kupiec w Aspang. Potwierdzając panu powtórnie wyborną skuteczność pańskich preparatów słodowych, i z ukontentowaniem to zaświadczając, kreślę się z poważaniem i wyrazem wdzięczności.

Aspang, 25. czerwca 1877.
35711 2—4 **Dr. Józef Preu,**
lekarz prak. w Aspang.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe) są opakowane w niebieski papier.

Do nabycia *we Lwowie* w apt. *Jak. Beisera* i *Zyg. Rukera, Jan Müller* cukiernia, w Krakowie u Jana Jamja, w Brodach K. Br. Witosławski, w Kimpolungu u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Kr. Kuhmerkera i Henryka Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bohusza i Józefa Rhoma, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schaitera et Com., w Stryju u Daw. Nussenblatta et Com., w Tarnowie u W. Müldnera, w Tarnopolu u dr. A. Buchelta, apt. w Zaleszczykach, H. Sternlieb.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem J. Skarby.